



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 30 (8)

Kwiecień - Czerwiec 2004

IX Posiedzenie ZG PTT w Starej Roztoce

Po raz drugi posiedzenie ZG PTT odbyło się w schronisku tatrzańskim tym razem w Starej Roztoce, w dniu 22 maja 2004 r. Przybyło ok. 30 uczestników, w tym: 18 członków ZG PTT, 1 członek GKR i 2 członków GSK, pozostali to przedstawiciele różnych Oddziałów.

Spotkanie zainicjował prezes O/Zakopane- Alicja Tatarczuch-Maciata a kol. prezes A. Dawidowicz powitał wszystkich zebranych. Przedstawione zostały informacje związane z pracą Prezydium ZG PTT m.in.: do Komisji Prawnej powołano przedstawicieli z Bielska i Warszawy, problemy konfliktowe z PTTK są na etapie uzgodnień, UM Krakowa przyznał promesę na lokal dla ZG PTT a Urząd Marszałkowski przyznał dotację 5 tys. zł na imprezę 50- lecia TPN, wystąpiono do Sądu o przyznanie nam statusu Stowarzyszenia Pożytku Publicznego, ZG PTT otworzył swoje konto w Gospodarczym Banku Krajowym, wojewoda Małopolski powołał do Komisji Egzaminacyjnej Przewodników Beskidzkich: Krzysztofa Zuczkowskiego- O/Nowy Sącz i Stanisława Trębacz- O/Chrzanów.

W dalszych punktach obrad, zatwierdzony został z uwagami Regulamin Pracy Zarządów Oddziałów PTT. Dokonano wstępnego podziału dotacji na zorganizowanie 50- lecia TPN (film, plakaty, wystawa, Pamiątnik Tatrzański tom XII itp.).

W dyskusji omawiano potrzebę ubezpieczenia uczestników wycieczek PTT na cały rok. Padły informacje na temat odpłatności za akcje ratownicze. Wysznięto propozycję opracowania naszego przewodnika po szlakach Jana Pawła II. Omówiono niszczenie ścieżek turystycznych w Beskidach przez pojazdy terenowe i motory, oraz turystykę konną. Wyrażono zaniepokojenie z powodu braku zainteresowania Oddziałów w opiniowaniu Rozporządzenia w sprawie przewodnictwa.



Fot. 1. Przedstawiciel naszego Oddziału.

W sprawie Dni Gór 2004 przedstawiono wstępny program: 1.10.04 wycieczka w okolice Przemyśla, wieczór sesje popularno- naukowe, 2.10.04 wycieczka na Pikuj, druga grupa: Krasieczyn- Rybotycze- Kalwaria Pałacowska, 3.10.04 Msza św. i zabytki Przemyśla.



Fot. 2. Prezydium Posiedzenia.

Na 50- lecie TPN zorganizuje wystawę fotograficzną O/Zakopane, z miejsc ogólnie nieznanymi. 12.11.04 odbędzie się sesja naukowa, a w niej wspomnienie Marceliego Marchlewskiego. Ponadto film 50- lecie TPN, promocja nowych wydawnictw, oraz nowa ekspozycja w Muzeum TPN.

V Zjazd PTT odbędzie się 13.11.04 w Zakopanem. Nocleg załatwia O/Radom. Ostatecznie dokonano przydziału mandatów dla Oddziałów. Oddział nasz uzyskał 7 mandatów. Komisja Odznaczeń przedstawiła propozycje z Oddziałów na tytuły honorowe, złotej kosiówki i odznaczenia dla 4 Oddziałów.

Komisja Statutowa przygotowuje propozycje odpowiedniego wpisu do Statutu, aby załatwić status Stowarzyszenia Pożytku Publicznego. Na Zjazd przygotowany będzie XII tom Pamiątnika Tatrzańskiego, oraz okolicznościowa wystawa poświęcona śp. Maciejowi Mischke i specjalne wydanie poświęcone Honorowemu Prezesowi.

W wolnych wnioskach przedstawiono sprawę GOT PTT oraz możliwość prowadzenia wycieczek przez naszych przewodników ds. GOT PTT po Sudetach. Uzyskano informację, że profesor Chojnowski z Zakopanego podjął się opracowania historii PTT w ciągu 3 lat. Podniesiono problem rozliczenia wniosków z poprzedniego Zjazdu. Wyrażono niepokój w sprawie braku działalności Oddziałów w Oświęcimiu, Gliwicach, Żywcu i Radomiu (Akademicki). Padła propozycja przygotowania ewentualnych kandydatów do przyszłego Zarządu.

Na tym obrady zamknięto i prezes A. Dawidowicz podziękował za zorganizowanie kończącego się posiedzenia O/Zakopane.

Stanisław Trębacz

100 x LESKOWIEC

PREZESA CHRZANOWSKIEGO ODDZIAŁU PTT

25 kwietnia 19 osób z naszym Szacownym Jubilattem na czele wyszło na Leskowiec, tym samym uczestnicząc w niezwykłym wydarzeniu-100 wyjściu Staszka Trębacz na ten najbliższy Chrzanowa szczyt Beskidu Małego.

W wycieczce brała udział „Jubileuszowa grupa turystyczna” w składzie: Ania i Remek Lichotowie, Bożenka i Mirka Kuźniak, Józek Haduch i niżej podpisana. Oprócz tej grupy w wycieczce brała udział liczna grupa młodzieży oraz przedstawiciel ZG PTT, a nasz dobry kolega, przewodnik beskidzki Michał Myśliwiec z Basią, którzy dojechali własnym samochodem z Myślenic i Krakowa.

Specjalne przygotowania do tej jubileuszowej wycieczki trwały ponad tydzień i angażowały wszystkich z „Jubileuszowej grupy turystycznej”. Józku Haduch przygotował profesjonalnie bardzo elegancki dyplom dla Prezesa, na którym nie zabrakło wspaniałego dobrego, po góralsku zapisanego, mota oraz oryginalnego zdjęcia Staszka, z lat kiedy po raz pierwszy stanął na Leskowcu! Przygotowaliśmy również upominek w postaci książki z dedykacją od turystów: „Góry wołają - jak Twojego Mistrza (to tytuł książki autorstwa T. Staicha). Najserdeczniej wołał Cię Leskowiec i Groń Jana Pawła II. Dziś to już 100 raz. Wiwat Prezes! Wiwat Leskowiec! Przygotowaliśmy również okolicznościowy transparent:

100 X LESKOWIEC WIVAT PREZES!

Jak się później okazało, to nie wszystko co nas jeszcze czekało w czasie świętowania 100 wyjścia Prezesa na Leskowiec. Niespodziankę przygotowali gospodarze schroniska pod Leskowcem, państwo Halina i Jan Lizakowie z Krzeszowa.

Ale wróćmy do Jubileuszowej wycieczki. Dzisiejsza trasa prowadziła z Zagórnik przez m. in. Wapienicę, Kobylą Głową i Gancarz na Groń Jana Pawła II. Trasa początkowo spacerowa, z czasem kilka razy, szczególnie na Gancarz, prowadzi najstrojszymi w Beskidzie Małym zboczami. Otaczała nas prawdziwa beskidzka wiosna ze swoimi delikatnymi zieleniami młodziutkich bukowych listków i z wszechobecnym zapachem wiosennych kwiatów oraz śpiewem ptaków. Dzień był niestety wilgotny, z małą mżaweczką, ale to zwiększało intensywność woni dostarczanych zmysłom turystów.

Na Groniu kaplica była niestety zamknięta. Powitaliśmy więc Ojca Świętego, patrzącego ku niewidocznym dziś Tatrom i Babiej Górze, a Staszek przypominał historię powstania tego górskiego Sanktuarium. Szczególnie oczywiście miał tu na uwadze młodzież.

Tu też przed kaplicą nasz Przewodnik a zarazem Szacowny Jubilat publicznie i uroczysto podziękował Panu Bogu, że pozwolił mu setny raz postawić nogę na tym szczycie. Tu też zaprosił wszystkich na świąteczny poczęstunek a starszych także na piwo i szampan.

Do schroniska weszliśmy z rozwiniętym transparentem, który później syn gospodarzy przybił na honorowym miejscu na ścianie. Tu uroczysto został wręczony dyplom, upominek z życzeniami i gromko odśpiewaliśmy 100 lat dla Staszka. Śpiewało całe schronisko wraz z gospodarzami, którzy - jak później się okazało - z wyrazami uznania dla Jubilata, sami ufundowali wspaniałe, domowe ciasto, herbatkę i szampan! Nastąpiły więc miłe chwile uczęszczania i uwieczniania tych chwil na zdjęciach, również cyfrowym aparatem Michała i na przeżyciach.



Fot. 3. Goście z Myślenic.



Fot. 4. Uroczystość w schronisku pod Leskowcem.

Wyraźnie wzruszony Staszek był chyba naprawdę szczęśliwy. Zaczęły się wspomnienia. Zapytaliśmy Go dlaczego Leskowiec - to ulubiona góra? Odpowiedź nie była chyba taka prosta - może dlatego, że każdy ma takie jakieś swoje ulubione miejsce, może dlatego, że to jego pierwszy zdobyty jeszcze w dzieciństwie górski szczyt, czemu towarzyszyła wyjątkowa atmosfera przeżywanego olimpiady (tej prawdziwej i tej kolonijnej) oraz może nawet niezapomniany smak pieczonych w górach ziemniaków.

W każdym razie na pewno z tym szczytem wiąże się dla niego wiele przeżyć, m. in.



DYPLOM.

- sierpień 1948 - uczestnictwo w koloni w Jaszczurowej i pierwsze w życiu wejście na Leskowiec i wpis do książki pamiątkowej niestety jej los jest nieznany
- 1991 rok - poświęcenie Krzyża Ludzi Gór, ufundowanego przez państwo Jakubowskich i poświęconego przez ks. bp. Jana Szkodonia podczas potężnej ulew
- 1995 rok - poświęcenie kaplicy przez ks. bp. Tadeusza Rakoczego
- 1999 rok - przelot helikoptera z Ojcem Świętym nad Leskowcem
- 2001 rok - przelot helikopterów z Ojcem Świętym nad Groniem na trasie z Wadowic w kierunku Babiej Góry i Tatr.

Wspominał też Staszek dawne, drewniane krzyże na Leskowcu i na Jaworzynie, wysoką, drewnianą wieżę triangulacyjną na Leskowcu i kapliczkę obok schroniska, która stoi do dzisiaj.

Teraz wychodzimy na Leskowiec. Nie pada, ale całkowicie brak widoczności. Jest za to ciepło, zielono i wilgotno. Wiosenne zapachy odurzają. Błyskają flesze. Upamiętniamy setny Leskowiec Prezesa! Schodzimy z powrotem do schroniska. Jeszcze raz wstępujemy w jego gościnne progi, aby świętowanie zakończyć przy smacznym piwie. Tu też żegnamy się z Michałem i Basią, którzy z nami nie jadą a więc jeszcze mogą dłużej pobyt w górach.

Schodzimy najkrótszą trasą do Rzyk. Bardzo lubimy ten pielgrzymkowy szlak, strzeżony przez świętego Franciszka i Kalwaryjską Matkę Boską.

P.S.

Dla mnie Groń Jana Pawła i Leskowiec są też bardzo ważne. Tu po raz pierwszy odbyłam wycieczkę-pielgrzymkę z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Było to 5. 09. 1995 r. - data ważna, bo wyrzeźbiona w kaplicy Górskiego Sanktuarium, data poświęcenia kaplicy. Wtedy też poznałam niezwykłego przewodnika tatrzańskiego i beskidzkiego, Prezesa Oddziału, dla którego góry i PTT znaczyły wiele. Chyba Jego wyrazista osobowość sprawiła, iż w tym samym roku zostałam członkiem PTT i tak jest już do dzisiaj.

Anna Machowska



Honorowy Obywatel Chrzanowa



Tegoroczne Dni Chrzanowa rozpoczęły się od niezwyklej uroczystości. W dniu 4 czerwca w wypełnionej po brzegi sali posiedzeń Miejskiej Rady w Chrzanowie odbyło się oficjalne nadanie ks. kard. Franciszkowi Macharskiemu godności Honorowego Obywatela Chrzanowa, z rąk ojców miasta. Ks. kardynał został serdecznie powitany przez Burmistrza Chrzanowa Ryszarda Kosowskiego, który podkreślił, że Honorowy Gość jest pierwszym wyróżnionym, niebędącym mieszkańcem tej gminy. W uroczystości uczestniczyli: wojewoda małopolski Jerzy Adamiak, senator Bogusław Maśior, prezes Fundacji Brata Alberta ks. Tadeusz Zaleski, dziekan ks. Wojciech Bryja, proboszcz par. św. Mikołaja ks. dr Stefan Misiniec, ponadto liczne duchowieństwo, burmistrzowie sąsiednich gmin, radni i



Fot. 5. Kard. F. Macharski
- Honorowy Obywatel Chrzanowa.

przedstawiciele zaprzyjaźnionych miast Ukrainy i Węgier.

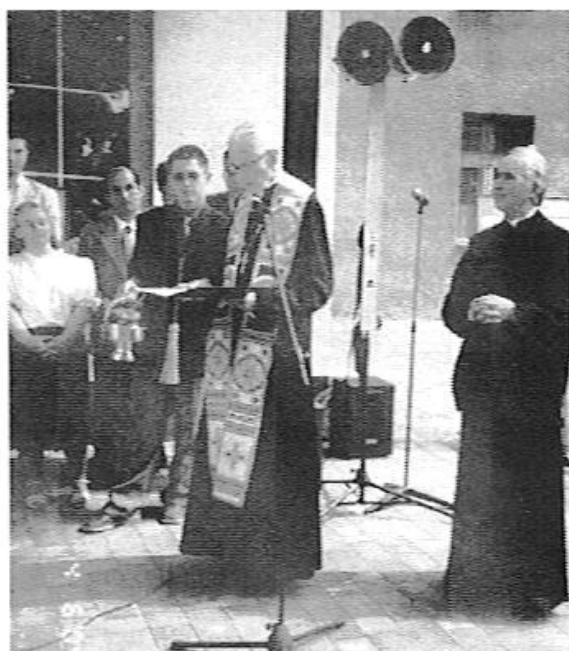
Następnie przewodniczący Rady Miejskiej Aleksander Grzybowski zapoznał zebranych z treścią uchwały Rady Miejskiej przyznającej ks. kard. Franciszkowi Macharskiemu zaszczytny tytuł „Honorowego Obywatela Chrzanowa”. W kolaudacji przedstawił uzasadnienie powyższego wniosku, wykazując duże zasługi i ścisły związek ks. kardynała z Chrzanowem.

Wzruszony Honorowy Obywatel Chrzanowa-ks. kardynał przyjął tę godność i serdecznie podziękował za ten honor. Oświadczył, że w całych dziejach Rzeczypospolitej, Chrzanów zawsze był z Krakowem. Kraków i Chrzanów jak drzewo mające korzenie, wyrastają ze wspólnej przeszłości, dlatego należą do Krakowa i Chrzanowa, bo zrodziła mnie ta sama wspólna ziemia.

Następnie ks. kardynał udał się do siedziby Warsztatów Terapii Zajęciowej im. Brata Alberta, która znajduje się w ogrodzie przy ul. T. Kościuszki, przekazanej przez parafię św. Mikołaja, a ofiarowaną przez śp. p. Jadwigę Karmańską. Utworzona tutaj została świetlica dla niepełnosprawnych dzieci. Jego Eminencja



Fot. 6. W ogrodzie obok Warsztatów Terapii Zajęciowej.



Fot. 7. Poświęcenie świetlicy terapeutycznej.

ks. kard. Franciszek Macharski dokonał uroczystego poświęcenia i otwarcia świetlicy terapeutycznej.

Honorowy Obywatel Chrzanowa zrobił wielką niespodziankę. Wyjechał do Fabloku, który w tym dniu obchodził 85 rocznicę istnienia zakładu i 80 lat wyprodukowania pierwszej lokomotywy. Była to pierwsza wizyta wysokiego dostojnika kościelnego w Fabloku. Prezes Piotr Majcherczyk wręczył Gościowi pamiątkowy jubileuszowy medal oraz monografię Fabloku.

Stanisław Trębac

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



4.04.2004 r. Tradycyjnie, jak co roku 18 uczestników pod przewodnictwem prezesa wyruszyło na wycieczkę krajoznawczą do Limanowej, aby uczestniczyć tam w uroczystościach Niedzieli Palmowej. Po przyjeździe uczestnicy zwiedzili cmentarz z I wojny światowej położony na wzgórzu Jabłońiec. Nieodłącznym elementem uroczystości Niedzieli Palmowej jest konkurs palm, w którym wziął udział nasz przedstawiciel, Maciek Smółka z własnoręcznie wykonaną 3 metrową palmą. Najwyższą konkursową palmą miała wysokość około 15 metrów. Po uroczystościach miało miejsce wejście na położoną nad miastem Miejską Górę, gdzie znajduje się



Fot. 8. Mauzoleum Othmara Muhra na Jabłońcu.

Fot. 9. M. Smółka ze swoją palmą.



Fot. 10. Krzyż Jubileuszowy nad Limanową. okazały Krzyż Milenijny. Roztacza się również stąd wspaniały widok na miasto i okolice.

18.04.2004 r. Każdego roku stara się nasz prezes zorganizować wycieczkę „Na krokusy”, tak było również i w tym roku. Na wycieczkę do Doliny Chocholowskiej wyruszyło 35 turystów pod przewodnictwem prezesa.



Fot. 11. Na Polanie Chocholowskiej.



Fot. 12. Uczestnicy na Grzesiu.



Fot. 13. Krokusy na Polanie Chocholowskiej.

Piesza część wycieczki rozpoczęła się od parkingu na Siwej Polanie, gdzie okazało się, że „tramwaj” nie kursuje i całą dolinę trzeba pokonać na własnych nogach. Po dojściu do Polany Chocholowskiej oczom turystów ukazał się prawdziwy raj, kobierce fioletowo- różowych krokusów i iskrzące się w słońcu, białą śniegu, tatrzańskie granie. Po odpoczynku w schronisku część grupy zdobywa Grzesia, skąd można podziwiać piękne panoramy ośnieżonych Tatr. Wycieczka była bardzo udana, dopisała słoneczna pogoda, a także nie zabrakło wspaniałych krokusów.

25.04.2004 r. 19 osób na czele z Szacownym Jubilattem, prezesem Stanisławem Trębaczem weszło na Leskowiec (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

16.05.2004 r. W kierunku przejścia granicznego w Cieszyń wjechała liczna 38 osobowa grupa pod przewodnictwem prezesa. Tym razem celem wycieczki



Fot. 14. Na Polanie Kamenity.



Fot. 15. Przed schroniskiem na Kozubowej.

był Beskid Śląsko-Morawski i leżący w nim masyw górski nad Łomną, który stanowi zachodnie otoczenie Jabłonkowa. Najwyższą kulminacją i głównym celem wycieczki była Kozubowa o wysokości 981 metrów. Po przekroczeniu granicy uczestnicy wycieczki odwiedzili groby legionistów, którzy w latach 1914-1916 zmarli na tym miejscu z odniesionych ran. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Górnej Łomnej od zwiedzenia neogotyckiego kościoła Świętego Krzyża, gdzie posługę duszpasterską pełni polski karmelita. Na trasie liczne schroniska: Łącznów, Sławicz, Kamenity (w dawnym budynku polskiej i czeskiej szkoły) oraz Kozubowa, która pełni rolę niezbyt atrakcyjnego domu wypoczynkowego. Pogoda niestety nie była zbyt rewelacyjna, śniła lekka mżawka, widoczność była słaba. Za to w całej pełni można było podziwiać świeżą, pachnącą beskidzką wiosną.

21-22.05.2004 r. W tych dniach w schronisku Roztoka odbyło się Posiedzenie ZG PTT (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

23.05.2004 r. W piękny, słoneczny poranek 42 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyło w Tatry Wysokie. Ze względu na niesprzyjające warunki i powrót zimy w Tatry, trasa wycieczki, która obejmowała wyjście



Fot. 16. Nad Czarnym Stawem pod Rysami.

do Doliny Pięciu Stawów, musiała ulec zmianie. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Palenicy Białczańskiej. W Dolinie Rybiego Potoku można było podziwiać wspaniałe kwitnącą roślinność oraz ośnieżone tatrzańskie szczyty. Najpiękniejszą panoramę uczestnicy wycieczki podziwiali po dotarciu do Morskiego Oka. Stąd większość grupy wyszła do Czarnego Stawu pod Rysami. Pozostała grupa młodzieży mile spędziła czas nad Morskim Okiem podziwiając piękną okolicę i sprawdzając swoją geograficzną i przyrodniczą wiedzę. W drodze powrotnej naszych turystów pożegnał biały puszysty śnieg. Wycieczkę prowadził kol. St. Trębacz.

30.05.2004 r. W pierwszej części tej niecodziennej wycieczki 19 uczestników weszło na torfowisko Przymiarki, położone niedaleko Ludźmierza. Tę część wycieczki prowadził mgr Włodzimierz Cichocki, pracownik Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Uczestnicy wycieczki mieli możliwość poznania charakterysty-



Fot. 17. Torfowisko Przymiarki.



Fot. 18. Uczestnicy wycieczki na torfowisku.



Fot. 19. W Pieninach Spiskich.

Witamy w Oddziale

| | | | |
|-----|-------------------|--------------|--------|
| 136 | Barbara Moskała | pielęgniarka | Libiąż |
| 137 | Marta Moskała | uczennica | Libiąż |
| 138 | Katarzyna Moskała | uczennica | Libiąż |

cznych roślin i zwierząt torfowisk. Druga część wycieczki prowadziła przez Pleniny Spiskie od Niedzicy przez Branisko do Dursztyna. Był to wspaniały spacer w słonecznej pogodzie i z widokami na ośnieżone Tatry, Zalew Czorsztyński i Dunajec.

6.06.2004 r. 28 turystów pod przewodnictwem prezesa wyjechało w nieznane i tajemniczo nazwane Góry Zadnie. Jest to najbardziej na południe wysunięta część Beskidu Śląsko-Morawskiego, znajdująca się „za” najwyższymi wzniesieniami tych gór, najpóźniej zasiedlana i najmniej znana. Pierwszą ciekawostką tego



Fot. 20. Przed schroniskiem „Dorotanka”.



Fot. 21. Przed schroniskiem „Śwama Hanka”.



Fot. 22. Najstarsze schronisko karpackie „Charbulak”. szlaku było to, że od Przełęczy Baraniej aż do Białego Krzyża idzie się granicą czesko-słowacką. Rejon ten obfituje w liczne schroniska. Przed Sulowem uczestnicy wycieczki podziwiali piękne ambonki z piaskowca godulskiego. Wzniesienie Białego Krzyż jest najwyższym wzniesieniem Gór Zadnich- 943 m. Znajduje się tutaj nowoczesna stacja badawcza, badająca skażenie atmosfery i jego wpływ na drzewostan. Dalsza część trasy prowadziła przez Smrkovinę na Kozleną w Paśmie



Fot. 23. Wiersz Petra Bezruč’a w schr. „Charbulak”. Grunia, z zejściem do Starych Hamrów. Kolejną ciekawostką było zwiedzenie drewnianego kościołka MB Pomocnej, a także pobyt w najstarszym karpackim schronisku „Charbulak”. Góry Zadnie okazały się nie tylko piękne, ale i pełne ciekawych niespodzianek.

13.06.2004 r. W corocznej wycieczce na wiosenną Babią Górę wzięło udział 19 osób pod przewodnictwem prezesa. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Zawoi Markowej i dalej prowadziła do schroniska na Markowych Szczawinach, a stąd „Akademicką Percią”



Fot. 24. Na Markowych Szczawinach.



Fot. 25. Wejście na „Czarny Dziób”.



Fot. 26. Uczestnicy na "Diablaku".

na szczyt Diablaka. Na trasie uczestnicy podziwiali bogactwo wiosennego kwiecia, wspaniałe „wiszące ogrody”. Z Diablaka odbyło się zejście na Przełęcz Brona, wejście na Cyl, a następnie zejście do Zawoi Czatoży.

20.06.2004 r. Na niecodzienną wycieczkę w Tatry wyruszyło 14 turystów pod przewodnictwem prezesa. Tym razem celem wycieczki było zwiedzenie niektórych jaskiń w Dolinie Kościeliskiej. Niestety pogoda była bardzo niesprzyjająca, ale krótkotrwała poprawa aury umożliwiła bezpieczne przejście wyznaczonej trasy przez Jaskinię Smoczą. Następnie uczestnicy wycieczki

odwiedzili jeszcze inne jaskinie: Mroźną, Raptawicką oraz Mylną. Po „eksploracji” jaskiń odbył się odpoczynek w schronisku na Ornaku. Deszczowa aura i brak czasu uniemożliwiło wejście na Halę Stoły. Pech nie opuszczał turystów również w drodze powrotnej (awaria autobusu wydłużyła czas podróży).



Fot. 27. Raptawickie Turnie.

26.06-1.07.2004 r. W tych dniach miała miejsce wycieczka w Karkonosze (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

Lidia Witkowska

KARKONOSZE

26 czerwca 2004 roku grupa 15 turystów wyruszyła z Chrzanowa wczesnym rankiem w daleką turystyczno-krajoznawczą podróż, w najwyższe góry sudeckie-Karkonosze. Tym razem przez Jaworzno, gdzie dołączyły 4 osoby. Przez Mikołów, Gliwice i dalej na zachód już nowo wybudowaną autostradą. Pierwszym etapem naszej eskapady miała być Góra Św. Anny. Niestety, z autostrady nie ma zjazdu do tego bardzo ciekawego miejsca pielgrzymkowego na Śląsku, w którym czczona jest Św. Anna.

Wspaniałe widoki na Dolinę Śląską i Sudety rozciągają się z tego ostatniego wierzchołka Wyżyny Śląskiej, w pobliżu której przepływa Odra. Z autostrady zjazd do stolicy polskiej piosenki- Opola, słowiańskiego miasta, stolicy księstwa, które na przestrzeni wielu wieków utrzymywały bliskie kontakty z Koroną. Zwiedzamy katedrę św. Krzyża, a w niej kaplicę Piastowską, w której znajduje się płyta nagrobna ostatniego Piasta Opolskiego Jana Dobrego (zm. 1532 r.) a w bocznej nawie w ołtarzu znajduje się oryginalny obraz MB Piekarskiej podarowany przez króla Jana Sobieskiego. W kościele franciszkańskim św. Trójcy w kaplicy Piastowskiej z 1309 r. znajdują się dwa podwójne nagrobki Piastów Opolskich, Bolka I i Bolka II oraz Bolka III i Anny Oświęcimskiej. Na wyspie Pasieka obok zamku Piastów zwiedzamy amfiteatr opolski, znany z koncertów polskiej piosenki.

Najwyższym, bo „zerowym” zabytkiem Opolszczyzny jest zespół zamku piastowskiego w Brzegu. „Śląski Wawel” składa się z zamku, bramy zamkowej i gotyckiej kaplicy św. Jadwigi. Szczytowym rozwinięciem sztuki renesansowej to unikalna w skali europejskiej jest brama zamkowa z popiersiami królów i książąt Piastów wraz z herbem króla Zygmunta Augusta. Twórcami tego dzieła są Jakub Parr, Franciszek Parr i Bernard Niuron. Również wspaniały renesansowy ratusz jest dziełem tych samych twórców. Niezwykle wrażenie robi jeden z największych na Śląsku gotycki kościół św. Mikołaja.

Ostatnim obiektem zwiedzonym na trasie jest największy śląski zamek w Książu, o kubaturze 146 tys. m³ i posiadający ponad 400 pomieszczeń. Dzieje tego zamku są niezwykle. Począwszy od księcia Bolesława Kędzierzawego do ostatnich właścicieli Hochbergów. Do kompleksu zamkowego wchodzi ogrody pałacowe, oficyny gospodarcze, ujeżdżalnia koni i ogromny park krajobrazowy.

27 czerwca rozpoczynamy wędrówkę po Karkonoszach. Ze Szklarskiej Poręby (gdzie mamy stałą bazę w hoteliku „Hanka”) przez dolny regiel podchodzimy do schroniska pod Łabskim Szczytem. Od Kukulczyc Skał „podziwiamy” tragiczne zniszczenia drzewostanu Karkonoskiego Parku Narodowego. Ścieżką nad Regłami podążamy do jednego z najciekawszych kotłów polodowcowych tzw. Śnieżnych Kotłów. W pierwszym,

Małym Kotle natrafiamy na drobne odłamki skały magmowej- czarnych bazaltów. Wielki Kocioł robi niezwykle wrażenie na uczestnikach, swym ogromem 200 m krzesanic sterczących od południowej strony, oraz sympatycznych małych Śnieżnych Stawków, którym piękna dodaje wspaniała przyroda z ukwieconym ogrodem roślin sudeckich.

Odpoczynkowy postój na Rozdrożu pod Szyszakiem robi przynębiające wrażenie. Jesteśmy w centrum cmentarzyska kikutów drzew szpilkowych, które kiedyś były świerkami. Zejście koralowym szlakiem do Jagniatkowa, w którym znajduje się wspaniała (po remoncie wykonanym przez Niemców) willa Gerharta Hauptmanna, pisarza, laureata Nagrody Nobla. Pomimo podwiezienia mikrobusem do Sobieszowa, na skutek spóźnienia, nie dane nam było zwiedzenie zamku na Chojniku. Ta ciekawa budowla na bardzo wysokim wzgórzu, własność książąt świdnickich a później możnego rodu śląskich magnatów Schaffgotschów nigdy nie była zdobytą przez najeźdźców. Myśmy wzgórze zamkowe zdobyli, pozostał niedosyt i możliwość skorzystania tylko z zamkowej kawiarni.

28 czerwca rozpoczynamy wędrówkę Głównym Szlakiem Sudeckim im. dr M. Orłowicza. Na trasie największy w polskich Karkonoszach wodospad Kamieniczek o wysokości 27 m. Dalej dawnym torem saneczkowym dochodzimy do schroniska na Hali Szrenickiej. Następuje załamanie pogody. Ciężkie ołowiane chmury przynoszą deszcz. My w tym czasie odpoczywamy w schronisku zapoznając się z pięknymi ekspozycjami fotograficznymi KPN. Pierwszy szczyt na głównym grzbiecie Karkonoszy to Szrenica (1362 m) z dominującym na szczycie schroniskiem o wystroju i bogactwie górskiego hotelu, jest miłym i sympatycznym schronieniem dla utrudzonego turysty. Na trasie charakterystyczne granitowe skałki- "Trzy Świnki", miejsce dla musowego wykonywania „fotek”. Przy następnej skale "Twaroznik", przejście graniczne dla ruchu turystycznego do czeskiego schroniska "Vosecka bouda". Tutaj okazuje się, że kilka osób nie posiada żadnego dokumentu tożsamości!!! a jesteśmy na granicy i w planie wejście do Republiki Czeskiej. Ta grupa samotnie idzie do umówionego miejsca, w którym wspólnie spotkamy się. Większa część grupy podąża ścieżką w kierunku Źródeł Łaby. Ocembrowana studnia źródelka i w pobliżu szereg herbów miast, przez które przepływa rzeka Łaba. Niestety nagle pogorszenie pogody i w ruch poszły parasole i peleryny. Po chwili spotkanie z naszą małą grupą i znów w komplecie dochodzimy do wielkiej budowli, w której mieści się Radiowo- Telewizyjna Stacja Przekaznikowa nad Śnieżnymi Kotłami. Stąd imponujące widoki do Kotłów Śnieżnych i całą Kotlinę Jeleniogórską. Piękna słoneczna pogoda zachęca do fotografii. Ciprostradą pod Wielkim Szyszakiem (1509 m) schodzimy na przełęcz pod Śmielcem, stąd znów smutny widok na „drzewa umierające stojąc”. Na trasie duże formacje pięknych skałek Czeskie i Śląskie Kamienie, przy których odpoczynek i znów obowiązkowe „fotki”. Przy granicy schronisko czeskie „Petrova bouda”, gdzie po ugaszeniu

pragnienia zimnym złotym bżanem dochodzimy do przełęczy Karkonoskiej a z niej do schroniska Odrodzenie. Po dłuższym, obiadowym odpoczynku, zejście do Przesieki, skąd spod Ośrodka Wypoczynkowego „Chybotek” nasz mikrobus odwiózł nas do Szklarskiej Poręby.

29 czerwca po dowiezieniu do przejścia granicznego w Jakuszycach rozpoczynamy najdłuższą wycieczkę w Karkonoszach czeskich. Niezwykle wrażenie na uczestnikach robi miasteczko Harrachow. Czyste, schludne bogate w hotele i pensjonaty. Na Czerwonej Górze potężna skocznia „Mamut” (K- 180), gdzie Adam Małysz odnosił sukcesy. Miasto słynie ze szkła i nart. Kościół pw. św. Wacława posiada wyposażenie szklane; ołtarz i żyrandol. Szybkim tempem dochodzimy do niezwykle sympatycznego schroniska "Dworaczki". A w nim ogromnych wymiarów telewizor z programem o Karkonoskim Parku Narodowym. W pobliżu (pod Łysą Górą) znakomite tereny do uprawiania sportów zimowych, z dużą ilością wyciągów narciarskich. Ponad Łysą Górą (1344 m) szlak turystyczny wyprowadza na otwartą przestrzeń, skąd podziwiamy główny graniczny grzbiet Karkonoszy. W rezerwacie pod Kotelem (1435 m) znajduje się wspaniały ogród botaniczny. W grzbiecie Karkonosza (pod Kotelem i Harrahowskimi Kamieniami) wiele bunkrów (rzopików) wybudowanych przez Czechów przed inwazją w 1938 r. Otwarta przestrzeń Łabskiej i Panczawskiej Łąki (bagna) to typowy tundrowy krajobraz. W pobliżu, nad głęboką Doliną Łabską, dominująca betonowa budowla, to schronisko- hotel „Łabska bouda” przypominające elewator, zamknięty dla turystów (remont). Znow załamanie pogody, ciągły deszcz zatrzymuje nas pod wiatami tego hotelu. W pobliżu schroniska podziwiamy kaskady Łaby, która stąd niedaleko posiada swoje źródła. W złej pogodzie idziemy bardzo widokowym szlakiem „Bucharowej drogi”. Na trasie niezwykle atrakcja, Panczawski Wodospad (148 m wysokości), oraz kopiec poświęcony Bogumiłowi Hanczowi, mistrzowi narciarskiemu, który zginął tutaj w 1913 r. (na 50 km swego maratonu) oraz tablica Otokara Sztetki naczelnika górskiego pogotowia w Karkonoszach. Jeszcze na trasie rzopiki i schronisko „Vrbatova bouda” wypełniona pogad miarę przez niemieckich turystów. W wspaniałej słonecznej pogodzie, na otwartej przestrzeni podążamy do Szpindlerowego Młyna. To piękny na europejskim poziomie kurort, wielki ośrodek turystyki i sportów zimowych. Zbyt mało czasu na jego dokładne zwiedzenie. Udało nam się zmieścić w czasie i przedostatnim autobusem wyjechaliśmy na Karkonoską Przełęcz, skąd pieszo asfaltem do „Chybotka” w Górnej Przesiece, gdzie oczekiwał na nas mikrobus.

30 czerwca dowiezieni zostaliśmy do Górnego Karpacza. Po zwiedzeniu niezwyklej wartości świątyni „Wang”, piękną krajobrazową drogą przy wspaniałej pogodzie podążamy do najpiękniejszego w Karkonoszach schroniska „Samotnia”, usytuowanego nad Małym Stawem, w pięknej scenarii połodowcowego kotła. Po odpoczynku w sympatycznym schronisku, podchodzimy do „Strzechy Akademickiej” a stąd przez

Biały Jar- miejsce największej tragedii lawinowej w Karkonoszach (19 ofiar) dochodzimy do górnej stacji wyciągu krzesełkowego na Kopie. Po chwili jesteśmy już na granicy państwowej w „Schronisku Śląskim”, które po remoncie zmieniło się na bardzo przyjazne turystom.

Przed nami najwyższy szczyt Karkonoszy- Śnieżka (1602 m), wspaniała kopa o przewyższeniu przekraczającym 200 m. Na szczycie cudowne widoki dookoła sięgające w dalekie regiony różnych pasm górskich. Na szczycie zgodnie z naszą tradycją następuje wręczenie legitymacji nowym naszym rodzinnym członkom: Barbarze, Katarzynie i Marcie Moskała. Tutaj wszyscy chcą się „nasyścić” pięknem widoków. Pstrykają aparaty fotograficzne. Dłuższa przerwa na odpoczynek i posiłek w schronisku mieszczącym się w niezwyklej budowlu „UFO”. Następnie odwiedzamy bardzo ciekawe Obserwatorium Meteorologiczne oraz kaplicę św. Wawrzyńca z 1681 r. Duże wrażenie na obserwatorach robi głęboka Dolina Upy z pięknymi wodospadami tego potoku sięgającymi 120 m wysokości.

Droga powrotna prowadzi otwartą przestrzenią przez Równię pod Śnieżką, z trasy podziwiamy najpiękniejsze i największe stawy Karkonoskie: Mały i Wielki Staw. Z Głównego Szlaku Sudeckiego pod ciekawymi skałami Słonecznik schodzimy na północ, by znów podziwiać niezwykle w swym kształcie „Pielgrzymy” związane z

licznymi legendami. Droga Bronisława Czecha dochodzimy do Karpacza, gdzie przy barze „Biały Jar” oczekuje na nas mikrobus.

1 lipca wycieczkę rozpoczynamy od Białego Jaru w Karpaczu. Niedalekie podejście do dolnej stacji wyciągu krzesełkowego na Kopę. Stąd przez Śląski Dom drogą Jubileuszową (trawersując Śnieżkę) wchodzimy na widokowy Czarny Grzbiet, przy zejściu odpocznym w pobliżu schroniska „Jelenka”. Następuje już ostatnie podejście na Kowarski Grzbiet przez Skalny Stół i Czoło schodzimy na Przełęcz Okraj (1046 m) najwyższej w Polsce położonej przełęczy, przez którą przechodzi droga do Czech. Ostatni odpoczynek w schronisku „Na Przełęczy Okraj” i stąd w utrzymującej się słonecznej pogodzie podążamy na Przełęcz Kowarską (727 m), gdzie oczekuje nas mikrobus. Trasą przez Kamienną, Wałbrzych, Kłodzko, Nysę, Prudnik, Gliwice docieramy do Chrzanowa ok. 20.00 przy ciagle padającym deszczu.

Wycieczka nam się udała, wszyscy wrócili zdrowi i pełni wrażeń, dziękując sobie wzajemnie za przyjemną atmosferę. Uczestnicy wycieczki stwierdzili, że brakowało nam „duszy wycieczek wielodniowych” tzn. Hani Machowskiej. A wielka szkoda. Wycieczkę miał przyjemność prowadzić, niżej podpisany.

Stanisław Trębacz

LETNIA GALERIA - KARKONOSZE



28



29



30

Fot. 28. Zamek piastowski w Brzegu.

Fot. 29. Dziedziniec zamku w Książu.

Fot. 30. Kukulcze Skały.



31



32



33



34



35



36



37



38

LETNIA GALERIA

Fot. 31. Schronisko pod Łabskim Szczytem.

Fot. 32. Stawek w Śnieżnym Kotle.

Fot. 33. Wielki Śnieżny Kocioł.

Fot. 34. Willa G. Hauptmana w Jagniątkowie.

Fot. 35. Schronisko Hala Szrenicka.

Fot. 36. Schronisko na Szrenicy.

Fot. 37. Źródło Łaby.

Fot. 38. Czarcia Ambona.





39



42



40



41

LETNIA GALERIA



Fot. 39. Pod schroniskiem Odrodzenie.
Fot. 40. Świątynia Wang w Karpaczu.
Fot. 41. Pod schroniskiem Samotnia.

Fot. 42. Uczestnicy na Śnieżce.
Fot. 43. Skały Słońceznik.

Cabańskie wieści ...



<< Konkurs palmowy przeprowadzony w kościele pw. MB Ostrobramskiej, wygrał Roman Gądek z synem Szymonem. Palma miała 15 m wysokości.

<< Chrzanowski chór Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia odniósł znaczący sukces, uczestnicząc w Regionalnym Przeglądzie Chórów Szkół Muzycznych I stopnia w Zabrzu, zajął drugie miejsce, na 26 chórów szkół muzycznych.

<< Chrzanowski Fablok odwiedziła Ewa Lenk, córka prof. Kazimierza Zembruskiego (zm. w 1981 r.), współtwórcę

lokomotywy Pm 36, która w 1937 r. na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu zdobyła złoty medal. Córka profesora przywoziła ze sobą drogocenny dar, 20 egzemplarzy książki zatytułowanej „W biurze konstrukcyjnym” pióro profesora K. Zembruskiego.

<< W Chrzanowie przy ul. Oświęcimskiej został zbudowany w stanie surowym Zbór Kościoła Chrześcijan Baptystów. Fundatorem jest pastor Franciszek Długosz.

<< Tegoroczną Miss Ziemi Chrzanowskiej została (były członek PTT) Eliza Pindel. Studentka IV roku UŚ na wydziale prawa. Ma 23 lata i zna język niemiecki i angielski.

<< Chrzanowianin gen. dyw. Andrzej Ekiert na początku czerwca przejął dowództwo nad Międzynarodową Strefą Okupacyjną w Iraku.



Fot. 44. Eliza Pindel - Miss.

<< Nestorka chrzanowskich poetek, pani Helena Chłopek ukończyła 87 lat życia.

<< Znani z prasy ogólnopolskiej chrzanowscy gangsterzy otrzymali wyroki sądowe: „Ćmaga” 2 lata pozbawienia wolności, „Bereta” 1 rok i 8 miesięcy.

<< 7 maja minęła 141 rocznica śmierci porucznika Elia Marchettiego walczącego w powstaniu styczniowym. Elia Marchetti był w Legii Cudzoziemskiej plk Francesco Nullo. Urodzony w Bergamo, w bitwie pod Krzyżawką został ranny 5 maja 1863 r. Zmarł w Chrzanowie i tutaj na cmentarzu katolickim został pochowany.

<< Chrzanów nawiązał stosunki kulturalno- gospodarcze z ukraińskim miastem Stanisławowem (Iwano- Frankowsk).

<< Chrzanowska kapela Full Contact istniejąca od 2002 roku, została zaproszona do wzięcia udziału w Londynie w cyklicznej imprezie pod hasłem Polski Hip Hop- Trzeci Raport. Powyższa impreza odbyła się 27 maja 2004 r.

<< 20 maja wybuchł groźny pożar w fabryce styropianu Swisspor na Kroczymiechu. Całkowicie zniszczona została hala produkcyjna i częściowo magazyn. Szacowane straty to kilka milionów złotych. Fabryka będzie odbudowana.

<< Po zlikwidowaniu państwowych Zakładów Mięsnych w Chrzanowie, ponownie uruchomiono Zakłady Mięsne pod nazwą Unimięs, które zatrudniają 120 osób. Do końca 2004 r. produkcja zwiększy się dwukrotnie (30 t) i zatrudnienie będzie wynosić 160 osób.

<< 4 czerwca swój wielki jubileusz 85 lat istnienia uroczyste obchodził największy zakład w Chrzanowie- Fablok. Wielka feta odbyła się w sali teatralnej Miejskiego Domu Kultury, w której uczestniczyli parlamentarzyści, wojewoda małopolski oraz pracownicy i ich rodziny. 85 lecie uświetnił występ artystów Opery i Operetki Krakowskiej Grażyna Brodzińska i Adam Zduńkowski oraz zespół taneczny. Koncert prowadził aktor Jacek Chmielnik.

<< Z okazji 85 lecia Fabloku, Chrzanów zyskał nowy pomnik. Jest nim mała lokomotywa „Ryś” wyprodukowana w 1946 r. i postawiona przed Miejskim Domem Kultury.

<< Podczas tegorocznych Dni Chrzanowa, Muzeum Miejskie w Chrzanowie otrzymało swoich patronów, Irenę i Mieczysława Mazarakich.

<< Eliza Pindel- Miss Chrzanowa, z konkursu Miss Małopolski odhitym w Nowym Sączu, powróciła z szarfą i tytułem III wicemiss.

<< Po rocznej degradacji stary, zasłużony klub piłkarski „Fablok” powrócił do IV ligi. Życzymy sukcesów i awansu do wyższej klasy.

<< Uczniem pierwszej klasy chrzanowskiego „Gimpla” (ILO) jest ... Michał Aniol. Tak jak jego wielki poprzednik ma zdolności plastyczne i głównie specjalizuje się w karykaturze. Może niedługo będzie o nim głośno.

<< Prof. Ryszard Bartel urodzony w Chrzanowie jest absolwentem ILO. Jego dziadek i ojciec pracowali w Fabloku. Po ukończeniu Akademii Rolniczej w Olsztynie pracował w Instytucie Rybołówstwa Śródlądowego w Gdańsku i w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni. Obecnie na emeryturze jest częstym gościem Chrzanowa. Istniejąca w okolicach Giżycka „Karczma Bartla” nie ma nic wspólnego z naukowcem.

Stanisław Trębacz



Czy
wiecie,
że ...

>> 3 maja 1792 r. w obecności króla Stanisława Augusta oraz ówczesnego prymasa Polski abp Michała Poniatowskiego oraz kilkudziesięciu tysięcy wiernych z całej Polski w Ogródku Botanicznym warszawskiej Agrykoli przystąpiono do budowy Świątyni Opatrzności Bożej, jako votum dziękczynne za Konstytucję 3 Maja z 1791 r. Autorem był ówczesny artysta Jan

Kubiński, przyszły architekt Belwederu. Wybudowano wówczas tylko filar przyszłej świątyni, który później przekazano na kapliczkę. Późniejsze dzieje Ojczyzny uniemożliwiły ukończenie Świątyni. Dopiero z inicjatywy kard. Józefa Glempa w 1996 r. powstała Fundacja Budowy Świątyni Opatrzności Bożej. Projekt opracowali Wojciech i Lech Szybmorscy. Świątynia zaprojektowana na planie krzyża greckiego przypomina projekt z XVIII w. Będzie miała 67 m wysokości. Kamień węgielny wmurował kard. Józef Glemp 2 maja 2002 r. Budowę rozpoczęto w 2003 r. Przewidywany koszt ok. 110 milionów złotych zebrany przez Polaków z całego świata. Przewiduje się, że w 2005 r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokona konsekracji tej Świątyni Wotum Narodu.

>> Wielki mąż stanu, wizjoner, „ojciec Europy” (Unii Europejskiej), minister Spraw Zagranicznych Francji, Robert Schuman, jest kandydatem na ołtarze. Od 1990 r. rozpoczęły się starania o beatyfikację jego osoby. Wyniesienie francuskiego polityka na ołtarze ma potwierdzić chrześcijańskie korzenie Europy.

>> 17 kwietnia przy ormiańskim kościele św. Mikołaja w Krakowie odsłonięty został ormiański kamień krzyżowy chaczkar dla upamiętnienia wielowiekowej obecności Ormian na terenie Rzeczypospolitej oraz ich męczeńskiej śmierci w 1915 r. na terenie Turcji oraz na kresach wschodnich w czasie II wojny światowej.

>> 18 maja na Jasnej Górze modlił się pierwszy polski kosmonauta gen. Mirosław Hermaszewski.

>> 25 kwietnia Jan Paweł II wyniósł na ołtarze sześć nowych błogosławionych, błogosławionych tym polskiego salezjanina, 35-letniego księcia Augusta Czartoryskiego. W beatyfikacji uczestniczył metropolita Przemyśla abp Józef Michalik, bowiem na tej ziemi spoczywa ciało nowo błogosławionego.

>> 17 marca została otwarta wystawa w Messe National D' Histoire Naturelle w Grande Galerie de l'Evolution w Paryżu, poświęcona zabytkom sztuki paleolitu. Wśród eksponatów znajduje się najstarszy bumerang na świecie, sprzed 30 tys. lat, znaleziony w Jaskini Obrazowej w przełomie Białki.

>> 13 marca znów zginął pod Rysami w lawinie turysta ze Śląska.

>> 5 marca trafił z Sejmu do Senatu urzędowy projekt ustawy o ochronie przyrody, który zakłada, że do parków narodowych będzie można wprowadzać psy na smyczy. To jest skandal!! Wcześniejsze projekty zakazywały całkowicie wprowadzania psów.

>> Z nowym rokiem akademickim UJ otwiera w Zakopanem zamiejscowy Oddział, w którym rozpocznie naukę 80 studentów w Katedrze Europeistyki.

>> 11 marca w samo południe na stokach Maciejowej, podczas nauki jazdy na nartach, trener, znany społecznik z Rabki Tadeusz Luboński uległ zdarzeniu ze swoją kursantką, w wyniku tego tragicznego wydarzenia zmarł na miejscu, mimo natychmiastowej reanimacji.

>> Znanie słowackie kąpielisko termalne Tatralandia będzie w tym roku rozbudowana, powiększona o nowe baseny i zjeżdżalnie wodne. Do końca 2008 r. obok tego obiektu powstanie nowy kompleks Relaxpark Liptów. Ponadto w Orawicy będą budowane nowe baseny.

>> Po wstąpieniu do Unii Europejskiej znów odżyły nieodpowiedzialne projekty zorganizowania w 2008 r. wspólnej Olimpiady Zimowej słowacko-polskiej. W tej sprawie zorganizowano wspólną konferencję 11 marca w Tatrzańskim Łomnicy. Polskę reprezentował ambasador RP w Słowacji Zenon Kosiniak-Kumasz oraz... dyr. TPN Paweł Skawinski.

>> Po wejściu na Kilimandżaro, znany zakopiański alpinista Maciej Berbek poważnie myśli o zdobyciu Korony Ziemi. Pozostały mu jeszcze dwa szczyty: Mount Vinson na Antarktydzie i Carstensz Piramid w Nowej Gwinei.

>> Polsko-Słowacka Komisja Międzynarodowa ds. Współpracy Transgranicznej nie przewiduje poza Rysami nowych przejść

turystycznych do przekraczania granicy.

>> Znany zakopiański przewodnik tatrzański, ratownik TOPR, żołnierz Ruchu Oporu Józef Uznański skończył 80 lat. Wsławił się brawurowym skokiem na nartach z wagonika kolejki linowej na Kasprowym, przed aresztowaniem gestapo.

>> Dawne schronisko Instytutu Zoologii Krakowskiej Akademii Rolniczej zwane „Matysówką” usytuowane na Hali Długiej w Gorcach, której aktualnym „chatarem” jest Andrzej Nowak z Zagłębia, „gościła” przez pewien czas mordercę amerykańskiego studenta, studiującego medycynę na Śląsku. W tym schronisku został pojmany przez policję.

>> Poronin ma znów swoją „gwiazdę”. Jest nią absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach wydziału wokalnno-aktorskiego Anna Rybka. Na początku śpiewała z Brathankami, później z Golec u Orkiestrą, krakowskim Lochcem Camelotem. Współpracowała również ze Skaldami, M. Rodowicz, siostrami Steczkowskimi, z M. Grechutą. Obecnie śpiewa solo, odnosząc wielkie sukcesy.

>> MSWiA proponuje, by dla bezpieczeństwa turystów... ogrodzić kilkadziesiąt kilometrów szlaków wysoko w Tatrach. Za „górskie tereny” uznano wszystkie ziemie leżące powyżej 600 m n.p.m. a także niższe, których wykorzystanie wskazuje na ich górski charakter.

>> Daniel Libeskind ur. w Łodzi w 1946 r. został zwycięzcą pomnika WCT w Nowym Jorku (i pomnika Holocaustu w Berlinie). Jego drapacz chmur będzie posiadał 541 m wysokości (tj. 1776 stóp, które odpowiadają dacie proklamacji amerykańskiej niepodległości).

>> Zubrzyca Bjiva sprowadzona ze Skandynawii w 2001 r. w celu wzbogacenia materiału genetycznego miejscowych osobników, została śmiertelnie postrzelona przez kłusownika w lesie Baligrodu Samica była ciemna.

>> Granicę na Rysach będzie można już przekraczać od 16. 06. 2004 r. Także słowacki TANAP otwiera dla turystów szlaki powyżej schroniska.

>> W Mucharzu odkryli osadę z neolitu (3 do 5 tys. lat p. n. Chrystusa) tj. jedno z największych stanowisk badanych w Karpatach, z czasów kultury kielichów lejkowatych. Ci ludzie przybyli tutaj z obecnej Danii lub Niemiec. W miejscu oddalonym o kilkadziesiąt metrów istnieją ślady z okresu paleolitu, czyli 11 tys. przed nar. Chrystusa. Świadczy to o tym, że byli to najstarsi mieszkańcy tych ziem, którzy przybyli tutaj zaraz po epoce lodowcowej. Dotychczas znaleziono fragmenty krzemieniowych siekier, narzędzia łupkowe, fragmenty ceramiki. Przypuszcza się, że w okolicy znajduje się neolityczny cmentarz. Pracami kieruje archeolog Teresa Kosmala.

>> W najbliższym czasie przewiduje się rozpoczęcie budowy kładki rowerowo-piesznej dla ruchu turystycznego między Strumowcami N. a Czerwonym Klasztorem.

>> Babiogórski Park Narodowy przy współudziale gmin z nim sąsiadujących (Lipnica W., Zubrzyca G. i Zawoja) obchodził będzie 50-lecie swego istnienia. W programie odbędą się imprezy plenerowe, sesja popularno-naukowa oraz festyny. Należy przypomnieć, że zaraz po przekazaniu lasów babiogórskich przez Habsburgów żywieckich na rzecz Polskiej Akademii Umiejętności, uchwałą Walnego Zgromadzenia w 1933 r. utworzono „Rezerwat na Babiej Górze”. Natomiast 30. 10. 1954 r. powołany został BaPN na obszarze ponad 1700 ha, który w 1997 r.

powiększono prawie dwukrotnie (ok. 3400 ha). W 1977 BaPN został uznany przez UNESCO za światowy rezerwat biosfery i włączono go do programu MaB.

>> 1 kwietnia minęła 40-rocznica śmierci znakomitego taternika, ratownika i przewodnika tatrzańskich Krzysztofa Berbecki, który w siedmioosobowym zespole dokonał pierwszego, zimowego przejścia 1300-metrowej śnieżno-lodowej ściany w Dent d'Herens (4171 m). W czasie zejścia doszło do wypadku, w którym złamał nogę i doznał niewielkiego odmrożenia. Po przetransportowaniu do kliniki w Zurychu, Krzysztof Berbecki zmarł.

>> W Szpindlerowym Młynie, w czeskich Karkonoszach odbyły się XXVII Zawody Ratowników Górskich, w których uczestniczyło 35 zespołów dwuosobowych z górskich służb ratowniczych: Czech, Słowacji, Polski, Słowenii i Niemiec. W konkurencji slalomu z akcją duet zakopiańczyków, ratowników TOPR Tomasz Gąsienica Mikołajczyk i Andrzej Masarek, odnieśli wielki sukces, pokonując zdecydowanie wszystkich uczestników, zdobywając pierwsze miejsce.

>> 18 kwietnia nieduża wieś podhalańska, Odrowąż, obchodziła 400 lat swego istnienia. Ta dziedzina stała się „kuznią podhalańskiego regionalizmu” powtórzył za Włodzimierzem Wnukiem Jan Hamerski, prezes Związku Podhalań. W Odrowążu powstał Oddział Związku Podhalań za sprawą Jakuba i Antoniego Zachemskich oraz Feliksa Gwizdza, tutaj urodzonych. Jakub Zachemski po skończeniu UJ nieprzerwanie pracował w szkolnictwie, tworzył ruch regionalny i był pierwszym i długoletnim prezesem Z. P. Jego syn Antoni, również absolwent UJ, publicysta, poeta zginął w Oświęcimiu. Feliks Gwizdz, publicysta i literat, założyciel i pierwszy redaktor „Gazety Podhalańskiej”. Pełnił ważną rolę w Komitecie Plebiscytowym Spisko-Orawskim. Był posłem i senatorem. W czasie II wojny światowej żołnierzem Armii Krajowej. Zmarł w ubeckim więzieniu w Warszawie w 1952 r. Z Odrowąża pochodzi również Antoni Dusza, oficer zawodowy I Pułku Strzelców Podhalańskich, który walczył pod Tobrukiem i Monte Cassino. Odznaczony Krzyżem Walecznych i 4-krotnie Krzyżem Walecznych. Po wojnie osiadł w Anglii i założył tam Związek Podhalań.

>> Fundacja Czartak - Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym i Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno - Literackie ogłosiły III Ogólnopolski Konkurs im. E. Zegadłowicza w kategorii poezji oraz rzeźby i płaskorzeźby ludowej.

>> Wyjaśniona została tajemnica kościoła św. Bardomeja w Niedzicy. Historycy sztuki ustalili, że na północnej ścianie prezbiterium scena ukrzyżowania Chrystusa pochodzi z 1410-20 r., natomiast siedemnaście spośród dwudziestu tablic znajdujących się na północnej ścianie nawy zawierają dekalog oraz siedem grzechów głównych, pochodzi z przełomu XIV i XV w.

>> W okolicach Wąwozu Homole w Jaworkach zostanie zbudowany Skansen Pieniński. Zostaną tam przeniesione eksponaty z Muzeum Pienińskiego Szczawnicy. Będą również eksponowane pamiątki z Rusi Szlacheckiej i Słowacji. Dotychczasowy budynek Muzeum Pienińskiego w Szczawnicy przy Placu Dietla musi być decyzją sądu oddany spadkobiercom ostatniego właściciela uzdrowiska.

>> Oscypek, bundz, bryndza, zętyca i redykołka jako tradycyjne produkty regionalne Podhala będą wprowadzone na rynek europejski, pod warunkiem, że w ciągu pół roku muszą otrzymać oznaczenie geograficzne w Unii Europejskiej. O uznanie oscypka

oraz innych produktów z owczego mleka wystąpią też samorządy z Zawoi i Istebnej.

>> Turyści polscy wybierający się na Słowację nie mogą liczyć na darmową pomoc. Średni koszt akcji ratunkowej z użyciem śmigłowca na Słowacji waha się od 1000 do 1400 koron, udzielonej przez firmę Air Transport Europa. Turysta wykupujący kartę darczyńcy (ATE) w razie potrzeby ma zapewniony darmowy lot śmigłowcem ratunkowym.

>> Artysta z Podhala, rzeźbiarz Marek Szala wykonał relikwiarz, w którym będą przechowywane szczątki św. Floriana, podarowane przez krakowian katedrze św. Floriana w Warszawie. Relikwiarz jest drewnianą figurą świętego w stroju rzymskiego oficera a same relikwie umieszczone zostały w srebrnym rzyngrafie, który stanowi element pancerza.

>> Z okazji wejścia Słowacji do UE, zafundowano turystom w dniach 1 i 2 maja gratisowe przejazdy pociągami z Bratysławy do Wiednia.

>> 30 kwietnia dwóch studentów Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Grzegorz Zapala z N. Targu i Sebastian Lach z Mnikowa wyruszyli śladami I wyprawy krzyżowej przez Turcję, Syrię, Liban, Jordanię i Izrael. W ciągu miesiąca przemierzają 1,5 tys. km ze Stambułu do Jerozolimy.

>> TPN wprowadził nowe ceny biletów wstępu do parku, obowiązujące od 1 maja. Ceny biletów podniesione zostały o podatek VAT. W sezonie od 16 maja do 14 września: bilety normalne 4, 40 zł, ulgowe 2, 20 zł, poza sezonem: normalne 3, 20 zł, ulgowe 1, 60 zł. Wstęp do Muzeum TPN jest bezpłatny.

ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 45. Widok z Orlej Perci na Gierlach - fot. R. Lichota.



Fot. 46. Zachód słońca nad Tatrami - fot. Ks. Z. Pytel.

>> W nocy z 30 kwietnia na 1 maja, punktualnie o godz. 24⁰⁰ Jan Mokos, primator Wysokich Tatr i Milan Modla, wójt Bukowiny chwycili za piły, aby przepiłować szlaban nad rwącymi wodami Białki, w Łysej Polanie. W tym samym czasie celnicy zakończyli swoje obowiązki na przejściu granicznym. Symboliczny szlaban graniczny zostanie usunięty z chwilą przystąpienia Polski i Słowacji do układu Schengen. Również na przejściu w Chyżnem o północy, przecięta została szarfa - symbol granicy. Orkiestry (obu krajów) zagrały hymny narodowe oraz „Ode do młodości” hymn europejski. Później były toasty. Bawiono się do rana.

>> 1 maja na Wiktorkach przy kaplicy matki Boskiej Jaworzyńskiej, ojciec Leonard poświęcił tablicę Andrzeja Ziemińskiego, publicysty, socjologa, instruktora taternickiego, partyzanta Armii Krajowej, którą ufundował Warszawski Klub Rotariański. Andrzej Ziemiński wspominał Michał Jagiełło i żołnierze z AK.

>> 2 maja w Jurgowie, na styku trzech kultur: romskiej, spiskiej i podhalańskiej odbył się festyn „LINDADA”. Lindada to słynny wiewski muzyk, który wygrywał dzikie melodie na kawałkach rozbitego talerza. Podczas festynu Rada Gminy z Bukowiny Tatrzańskiej podarowała swojemu wójtowi Milanowi Modle niezwykle bukowe portki. Na jednej nogawce wyhaftowano parzenie spiską a na drugiej podhalańską.

>> 1 maja w Domu Podhalań, absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, uczestniczyli w uroczystym bankiecie, z okazji jubileuszu 100-lecia szkoły. W Domu Podhalań zjawili się około 300 osób. Przyjechali z Kanady, Kolorado, Kalifornii, Michigan. Z Polski przybył aktor teatralny, filmowy i kabaretowy, odtwórca roli „Zenka”, w serialu „Plebani” Stanisław Jaskółka, który bawił uczestników śpiewkami, opowiastkami i kabaretowymi skeczami.

>> Dla uczczenia wejścia Polski do UE, na Równi Krupowej w Zakopanem, odbył się koncert Tatrzańskiej Orkiestry Klimatycznej. W programie wykonano „Te Deum” Charpentiera, „Ode do wolności” Beethovena. Dalej wykonano tańce polskie, węgierskie, włoskie. Była również muzyka filmowa z „Pana Tadeusza” i „Ogniem i mieczem” a na zakończenie popołudnie dawniej „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem”. Orkiestra bisowała a ze sceny zegnano ją gorącymi oklaskami.

>> 28 kwietnia minęła 100 rocznica urodzin znanego fraszkopisarza, bajkopisarza, pisarza sztuk satyrycznych Jana Sztudyngera. Urodzony w Krakowie, mieszkał w Szklarskiej Porębie, Myślenicach, Poznaniu, Łodzi, Warszawie, by ostatnie 15 lat pozostać w Zakopanem, w willi nieopodal Krokwi. Pochowany na salwatorskim cmentarzu, skąd w pogodny dzień widać Tatry, które tak bardzo ukochał.

>> Tegoroczny XII Wesełny Przednówek zorganizowany został przez Gminny Ośrodek Kultury Regionalnej i Urząd Gminy Kościelisko, na Polanie Białej Łąki w baciówce Władysława Zapotoczego, u którego częstowano wiosennym bundzem, oscypkami i zętyką. Przy dźwiękach muzyki „Poloniorzy” i gościnnie występującego zespołu „Istebna”, bawiono się do rana.

>> Z inicjatywy Klubu Inteligencji Katolickiej w Zakopanem, 12 maja została odsłonięta tablica pamiątkowa na willi „Kozica”, zapomnianego poety dramatopisarza i prozaika Ludwika Hieronima Morstina. Ten wybitny twórca literatury w 1934 r.

otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Urodzony w 1886 r. w Pawłowicach pod Poznaniem, w 1945 r. przekazał swój pałac wraz z bogatą biblioteką Związkowi Literatów Polskich. Majątek ten nigdy nie został przyjęty, ale go rozszabrowano. Zachowały się z niego dwa lwy, które dziś umieszczone są przed ratuszem krakowskiego rynku.

>> 8 maja oficjalnie, Mszą Św. sprawowaną przez tamowskiego bpa Stanisława Budzika, rozpoczął się sezon flisacki na Dunajcu. Do tego dnia już w kwietniu przewieziono ponad 5 tys. turystów. Tegoroczne kapryśne lato nie ułatwi pobicia rekordu spływu ponad 250 tys. Turystów.

>> 9 maja na nowotarskim lotnisku Aeroklubu Tatrzańskiego wylądowała niewielka awionetka pilotowana przez b. szefa UOP gen. Gromisława Czempieńskiego. Celem wizyty było zainteresowanie o możliwości przyjmowania na tym lotnisku niewielkich samolotów pasażerskich. Wśród rozpoznanych gości był Gregory Filipowicz - szef amerykańskiej firmy RSE zajmującej się inwestycjami w branży lotniczej.

>> Grzegorz Polaczyk, zawodnik w kajakarstwie górskim z klubu „Pieniny Szczawnica” zakwalifikował się na Olimpiadę w Atenach.

>> 15 maja rozpoczął się oficjalnie sezon turystyczny na Jeziorze Orawskim. Na Ślanskiej Wyspie codziennie pływa stateczek. Sezon trwa tutaj do 15 września.

>> Powstał Dom Pamięci ks. Józefa Tischnera w Łopusznej Zaprojektowany przez Tadeusza Jędręskę, drewniany dom posiada dwie izby: dolną historyczną z pamiątkami po filozofie, drugą górną - salą multimedialną. Otwarcie Domu przewidziano na 27 czerwca (28 czerwca - 4-ta rocznica śmierci)

>> Wojciech Kułach Wawrzyńcok z Gliczarowa - znany jako twórca ołtarzy w zakopiańskim zabytkowym kościełku, był również rzeźbiarzem zakochanym w sztuce baroku. Pozostawił po sobie wiele przydrożnych figur, świątków wykonanych w drewnie i kamieniu. Sznur baroku przenosił do wiejskich kapliczek i kościołów. Trwają przygotowania do nadania Szkole Podstawowej w Gliczarowie Dolnym jego imienia.

>> Mija 25 lat, gdy Klub Wysokogórski w Zakopanem zorganizował pierwszą, samodzielną wyprawę w Himalaje, a celem było zdobycie Peak 29 (7835 m). W wyprawie uczestniczyli: Ryszard Szafirski (kierownik), Ryszard Gajewski, Maciej Berbek, Maciej Pawlikowski, Piotr Malinowski i Lech Korniszewski.

>> Z okazji wejścia Słowacji do UE zorganizowany został marsz turystyczny z miejscowości Praga w powiecie Lučenec na Słowacji do stolicy Czech - Pragi. Uczestnicy mieli do pokonania 600 km i 17 maja dotarli do celu.

>> 7 maja w galerii Politechniki Krakowskiej „Stara Polana” w Zakopanem otwarto wernisaz gobelinów i malarstwa Bożeny Gąsienicy Byrcyn. Wernisażowi towarzyszyła promocja książki „Kozi kierzdelek” Wojciecha Gąsienicy Byrcyna.

>> Na początku maja minęło 25 lat od momentu, gdy na stoku Beskidu Jacek Nikliński ustanowił rekord Polski w szybkości zjazdu na nartach, osiągając 180, 632 km/godz. Jak dotąd nikt w Polsce tego rekordu nie pobił.

Nasza strona internetowa:
Nasz adres e-mail:

www.chrzanow.ptf.org.pl
chrzanow@ptf.org.pl

- >> Niedaleko Wielkiej Krokwi Adam Małysz kupił 1000m² działkę, na której zamierza wybudować drewniany dom.
- >> 1 lipca udostępnione zostanie kąpielisko na Polanie Szymoszkowej pod hotelem Kasprowym. Kąpielisko o powierzchni 5 tys. m, i głębokości od 1,4 m do 1,9 m będzie posiadało wodę podgrzewaną przez geotermię.
- >> W Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzy Górze otwarto wystawę poświęconą synowi tej Ziemi Ignacemu Dziurczakowi Brzezowickiemu. To orawski pielgrzym, który pieszko wędrował do Ziemi Świętej, zwiedzając Jerozolimę, Golgotę, Betlejem, Nazaret a nawet Babilon. Dotarł nawet nad Morze Martwe. Do domu wracał inną drogą, przez Rzym. W Watykanie u Ojca Świętego otrzymał błogosławieństwo. Później dotarł do Lourdes. Swoją drogę zamienił na punkt agitacyjny przed mającym się odbyć plebiscytem na Spiszu i Orawie.
- >> Nie udało się międzynarodowa wyprawa kierowana przez Piotra Pustelnika celem zdobycia 13-tego ośmiotysięcznika, Annapurny. Na wysokości 7300 m na skutek załamania pogody, nastąpił odwrót.
- >> W połowie maja przy dobrej pogodzie, przewodnicy górscy wraz z Sierpami wyprowadzili od strony nepalskiej na Mount Everest - 113 osób.
- >> 15 maja na Lhotse weszła Japonka Shoto Ota. Jest to najstarsza kobieta, która weszła na ten szczyt. W dniu wejścia miała 65 lat i 167 dni.
- >> Dziewięć zdobywców Korony Himalajów, Koreańczyk Hong Gil Um, wszedł 5 maja na Yalung Kang (8505 m) w masywie Kangchengjungi w towarzystwie dwóch Sierpów. Jest to jego już 16-ty ośmiotysięcznik (wcześniej wszedł na Shisa Pangmę Środkową). Będzie chciał zostać pierwszym człowiekiem, który wejdzie na wszystkie 22 wierzchołki ponad ośmiotysięczne.
- >> Jeden z najwybitniejszych polskich nurków jaskiniowych Wiktor Bolek, w czasie przygotowania do treningowego nurkowania w kamieniołomie w Wildschütz koło Lipska w Niemczech zginął.
- >> 15 maja na zamku czorszyńskim odbyły się zdjęcia do kolejnego odcinka serialu „Skarby Szlaku Góreckiego”.
- >> Na całej Słowacji wymalowano 11 tys. km szlaków turystycznych. W Małej Fatrze Krywańskiej istnieje 240 km szlaków pieszych i 112 km tras rowerowych.
- >> Sąd w Zakopanem uniewinnił Henryka Serdę, pilota śmigłowca TOPR, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie katastrofy podczas akcji ratowniczej.
- >> 26 maja niezwykłego wyczynu dokonali alpinisci rosyjscy, którzy wspięli się pionową, północną ścianą 1000 m wysokości himalajskiego siedmiotysięcznika Jannu (7710 m). Droga nadzwyczaj trudna o pochyleniu ściany 70-90 stopni a miejscami mająca przewieszania. Ścianę zdobyli: Aleksander Ruczkina i Dimitrij Palenko.
- >> 24 maja w 50-tą rocznicę śmierci wielkiego Polaka, patrioty, założyciela Konfederacji Tatrzańskiej, Augusta Suskiego, zorganizowany został przez Oddział Związku Podhalań w rodzinnej wsi bohatera w Szaflarach, Konkurs Recytatorski im. Augusta Suskiego „Strofy o Ojczyźnie”. W konkursie uczestniczyło 144 uczniów z 51 szkół i ośrodków kultury.
- >> W ramach obchodów Roku Schronisk Górskich, na Polanie Chochołowskiej 30 maja spotkali się miłośnicy gór. Spotkanie prowadził długoletni b. kierownik schroniska (14 lat) Wincenty Cieśliewicz.
- >> 8 czerwca Nowy Targ uroczystie obchodził 25 lat, gdy Ojciec Święty zjawił się na lotnisku nowotarskim aby odprawić Mszę Św. Z tej okazji była kawalkada dorozek i powozów, bukiety 25 wiązanek kwiatów wręczone z helikoptera oraz ręką z 800 owiec. Była też Gaździna Podhala, figura M. B. Ludzmińskiej Mszę Świętą sprawował kard. F. Macharski. Podobnie jak wtedy Tatrzy zakryły się chmurami.
- >> Na górnej stacji kolei linowej na Kasprowym Wierchu odsłonięto 6 czerwca tablicę pamiątkową upamiętniającą pobyt Ojca Św. na tym tatrzańskim szczycie.
- >> W Namiestowie odsłonięto pomnik Antona Bernolaka językoznawcy, pierwszego kodyfikatora literackiego języka słowackiego. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza z Krakowa, Władysława Dudka. Stał on w pobliżu dwóch pomników Pawła Hwiezdoslawa i bpa Jana Wojtaszka.
- >> Z okazji Dni Zakopanego Tatrzańska Orkiestra Klimatyczna dała koncert, który zakończył się wielkim sukcesem. Wykonano utwory K. Szymanowskiego, I. Paderewskiego, Z. Krasińskiego oraz pieśni zakopiańskie Wacława Grunera (z Chrzanowa) w wykonaniu Anny Chowaniec-Rybki oraz znakomite jej wykonanie „Orawy” W. Kilara.
- >> Znowu Rosjanie odnieśli wielki sukces w himalaizmie. 30 maja dokonali wejścia na M. Everest północną ścianą od strony Tybetu. Na szczyt weszli: Paweł Szablina, Iwas Tuchwanukin i Andrej Mariew. Na najwyższy szczyt świata weszło dotychczas ponad 1500 osób.
- >> W Gorce powróciły owce. 18 maja ręką 300 owiec dotarł do Hali Wzorcowej, gdzie funkcję bacy sprawuje Krzysztof Gach, mając do pomocy juhasów 9 pięknych owczarków.
- >> Wspomina architekt Tadeusz Jędrisko, twórca ołtarza papieskiego na nowotarskim lotnisku. „Gdy zakończyła się Msza Św., w strugach deszczu- specjalna brygada rozciągała konstrukcję ołtarza. Drewno za bezcen sprzedano zashuzonym dla ówczesnej władzy. Znalaziono faktury z których wynika, że dwa samochody drewna trafiły do gen. Biura Ochrony Rządu w Konstancinie Jeziorna. Wykorzystano je do budowy domu.
- >> W Miejskim Domu Kultury w Nowym Targu otwarto wystawę fotografii gór, ks. Zbigniewa Pytla. Wernisaz połączony był z promocją książki ks. prof. Romana Rogowskiego pt. „Mistyka gór”.
- >> Skocznia zakopiańska Wielka Krokiew w ciągu najbliższych dni pokryta zostanie igielitem.
- >> Najwięcej głosów na Podhalu zebrał Andrzej Gut Mostowy z PO, ale to nie wystarczyło, aby znaleźć się w Parlamencie Europejskim.
- >> Na południowych stokach Niznich Tatr odkryto Jaskinię Bystrzańską. Długość jaskini wynosi 2 km a jej deniwelacja wynosi 92 m. Długość trasy turystycznej wynosi 545 m. Bilet wstępu 70 koron. Jaskinia znajduje się w miejscowości Bystra.

Stanisław Trębacz

Niepodległościowe refleksje o Polsce, Tatrach i ich miłośnikach

Przyjacielowi, żarliwemu patriocie
wielkiemu miłośnikowi Tatr, Staszowi Trębaczowi
dedykuję garść refleksji

Jerzy Leszek Zalasinski

Motto:

„Być Polakiem, to nie synekura!”

Nie było łatwo być Polakiem, gdy podczas niewoli srożej,
musiał każdy walczyć o swoje prawa, o swój język, wiarę,
obyczaj.

Okres rozbiorowy po klęsce powstania styczniowego był najcięższy w dziejach podbitej Polski; zgnębione społeczeństwo popadło w głuchy letarg.

Bojownicy o wolność – jedni zginęli, inni gnili w lochach więziennych lub marli na dalekim Sybirze. Inni wreszcie, uchodząc przed zemstą wroga, rozproszyli się po świecie. Młode pokolenie stało się apatyczne, pozbawione bojowego ducha, tak właściwego młodzieży.

Dziesięć lat później w 1873 roku, elity miłośników gór utworzyły Towarzystwo Tatrzańskie. Tatry pobudziły do dużej aktywności szeroki ogół społeczny, działaczy narodowych, sfer intelektualnych i artystycznych. W Galicji oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego pracowały aktywnie we wszystkich większych miastach. Po zarejestrowaniu Towarzystwo Tatrzańskie liczyło 260 doborowych członków, którzy byli realizatorami wiązania serca narodu z górami.

Aby umysłować młodemu pokoleniu u progu XXI wieku, jakich mieliśmy znakomitych poprzedników – zestawiam w kolejności alfabetycznej listę niektórych honorowych i zwykłych członków Towarzystwa Tatrzańskiego: Tadeusz Ajdukiewicz, Władysław Ludwik Anczyk, Adam Asnyk, Piotr Chmielowski, Seweryn Goszczyński, Artur Górski, Ferdynand Hostek, Mieczysław Karłowicz, Oskar Kolberg, Wojciech Kossak, Józef Ignacy Kraszewski (pierwszy honorowy członek TT), Władysław Łoziński, Jan Matejko, Tadeusz Miciński, Helena Modrzejewska, Franciszek, Henryk Nowicki, Ignacy Paderewski, Władysław Reymont (laureat Nagrody Nobla), Henryk Siemiradzki, Henryk Sienkiewicz (laureat Nagrody Nobla), Maria Curie-Skłodowska (laureatka Nagrody Nobla), Władysław Skoczylas, Andrzej Strug, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Witkiewicz, Karol Wojtyła (papież Jan Paweł II), Leon Wyczółkowski, Stanisław Wyrzykowski, Władysław Zeller (Boy), Stefan Żeromski, Jerzy Żulawski i wielu innych wybitnych Polaków zasłużonych dla turystyki i taternictwa a przede wszystkim dla ratowania przyrody Tatr. Tatry połączyły elity Towarzystwa Tatrzańskiego w konkretnej pracy dla dobra narodu.

W 1869 roku Homolaczowie sprzedali dobra zakopiańskie berlińskiemu bankierowi Ludwikowi Eichbornowi, który w 1881 roku przekazał je swemu zięciowi Magnusowi Pelz. Eichborn i Pelz prowadzili gospodarkę rabunkową, niszcząc lasy tatrzańskie. Pelz doprowadził majątek do ruiny i w 1887 roku ogłosił upadłość. W lutym 1888 roku dobra zakopiańskie nabył Jakub Goldfinger, kupiec drzewny z Nowego Targu, który nie dopełnił pewnych formalności i licytację unieważniono.

W tym przełomowym okresie Towarzystwo Tatrzańskie powołało Towarzystwo Ochrony Tatr, które zebrało 52000 złotych reńskich na wykupienie dóbr zakopiańskich. Na 9 maja 1889 roku wyznaczono termin kolejnej licytacji, w której stanęło czterech kontrahentów: Niemiec – Fryderyk Wazel, jako przedstawiciel austriackiego Ministerstwa Finansów, głównego wierzyciela obsłużonych dóbr, Jakub Goldfinger i przemysłowiec galicyjski – dr Henryk Kolischer oraz jedyny Polak

Władysław Markiewicz – wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego, który poprzez działalność Towarzystwa Ochrony Tatr zebrał gotówkę niewiele większą od wymaganego wadium. W krytycznym momencie, gdy suma licytowana przekroczyła 425005 zł reńskich Markiewicz przestał licytować, a wieloletni członek Towarzystwa Tatrzańskiego dr Rettinger w imieniu hr. Władysława Zamoyskiego przystąpił do licytacji.

Hrabia Władysław Zamoyski nabył dobra zakopiańskie po wygranej licytacji za sumę 460002 złote reńskie i 3 grajarcy, którymi operował wyłącznie podczas licytacji dr Rettinger. Zdewastowane lasy tatrzańskie hr. Władysław Zamoyski doprowadził do świetności i przekazał je w całości w wolnej Polsce Narodowi. Właściciel Tatr hr. Władysław Zamoyski włożył o wiele większą fortunę w obronę Morskiego Oka, które uważał za „serce Polski”.

Kolejne działania Towarzystwa Tatrzańskiego w okresie zaborów były ukierunkowane na unarodowienie i sakralizację Tatr. Pod Giewontem w 1901 roku pojawił się Józef Piłsudski, który opracował koncepcję organizacji paramilitarnych i przyszłych Legionów. Do współpracy z Piłsudskim przystąpił wybitny pisarz – patriota, społecznik Stefan Żeromski niosąc pomoc w organizowaniu tzw. kas wojskowych na terenie Podtatrza. W sierpniu 1913 roku Piłsudski przeprowadził ćwiczenia bojowe Oficerskiej Szkoły Związku Strzeleckiego. Podtatrze zamieniło się w wielki obóz organizacji paramilitarnych a dążenie do wolności było powszechne. Tatry zostały obdarzone symbolami narodowej siły zbrojnej, które w naszej historii odegrały rolę wyjątkową. Polityczny apel Słowian brzmiał:

„Słuchajcie Wenedzi, słuchajcie Słowianie!”

Oto od tysiąca lat leci głos z Tatr, oto polski król (Bolesław Chrobry) na was z kościołów granitowych nawołuje, oto Jego rozkaz i polityczne wskazanie, które padło z Jego ust tysiąc lat temu:

„Zaprzestańcie waśni i połączcie się”!!!

W procesie odzyskiwania przez kraj niepodległości dwa fakty urastają do rangi niezwykle symbolu.

PIERWSZY: gdy państwa centralne ogłosiły w listopadzie tzw. Królestwo Polskie, do Warszawy wkroczył pułk podhalański pod dowództwem przyszłego generała – górala Andrzeja Galicy. Tak, więc odrodzeni tatrzańscy rycerze przynieśli do stolicy zapowiedź niepodległości.

DRUGI: Pod Tatrami w Zakopanem najwcześniej na ziemiach polskich zlikwidowano władzę zaborczą, bo już w październiku 1918 roku powołano pierwsze w kraju władze niepodległej Polski. Na ich czele stanął budzielnik narodowego ducha, członek Towarzystwa Tatrzańskiego, wierny współpracownik Józefa Piłsudskiego – Stefan Żeromski, jako prezydent tzw. Rzeczypospolitej Zakopiańskiej.

Co roku obchodzimy święto imienia Marszałka Piłsudskiego, święto Imienia Wodza, który wskrzesił w roku 1914 zapomnianego przez swoich i obcych żołnierza polskiego, z nim w roku 1920 obronił Polskę, odnosząc walne zwycięstwo nad Rosją i ustalił na wschodzie granice Polski, o uznanie których trzeba było jeszcze parę lat walczyć z naszymi sojusznikami. Przy pewnej okazji Marszałek Józef Piłsudski powiedział: *„Jezeli ktoś ci powie, że głową muru nie przebijesz – to nie wierz mu”*. Aforyzm ten najlepiej charakteryzuje niejedną pracę dokonaną przez naszego Wodza. O miłości i wielkim szacunku Polaków dla Marszałka Piłsudskiego – ciepło mówi nam wiersz Adama Kowalskiego:

Pan Marszałek, Komendant czy Dziadek?

*Pan Marszałek Piłsudski mieszka w Belwederze,
Mundur nosi wspaniały, orderów rozliczne.
Generalów, ministrów do galopu bierze,
Kłaniają mu się nisko posły zagraniczne.*

*A Komendant pół wieku nosi bluzę szarą,
Nie ma szarży ni odznak a nawet nazwiska.
Ale swoim rozkazem i wolą i wiarą,
Pod niego gmach Ojczyzny wznosi z rumowiska.*

*Zaś Dziadek ma dla wszystkich serce dobrotliwe,
Jednakowo miłuje każde polskie dziecko.
Pochwala kiedy dobre, chłoszcze gdy leniwe,
Uczy je cenić pracę a pogardzać sprzeczką.*

*Cokolwiek jest potrzebne Rzeczypospolitej,
To jej szczerze sfałuje z skarbnicy obfitej;
Pan Marszałek- godnością, Komendant- rozkazem,
Dziadek swym wielkim sercem, a wszyscy trzej razem.*

*Hej, wiara! My to wiemy Piłsudskiego ucznie,
Że w tej Trójcy jest zawsze Jedność- bez zagadek.
Więc na cześć Komendanta wykrzyknijmy hucznie:
Niech żyje Pan Marszałek, nasz kochany Dziadek.*

W dniu 12 maja 1935 roku o godzinie 8.45 wieczorem Serce wodza Narodu przestało bić na zawsze. Niezapomniany był i do głębi wstrząsający moment, kiedy inspektor armii gen. Orlicz-Dreszer po skończonej defiladzie trzykrotnym salutem szabli odmeldował Zmarłemu Wodzowi ostatnią przed Nim defiladę. Jeżeli w ciągu swego bohaterskiego żywota odnosił wielkie zwycięstwa, to po śmierci odniósł zwycięstwo największe- Zjednoczył Naród! Stał się dla tego Narodu sztandarem i drogowskazem („przegrać i nie ulec- to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach- to klęska”), stał się dla Narodu wiecznym symbolem.

Położono Go na sen wieczny w tym samym miejscu, w którym składał hołd pamięci zwycięskiego króla Jana III Sobieskiego. Naród policzył Go między króle przy dźwięku królewskiego Zygmunta. Pod koniec życia rozkazał Wódz, aby Jego serce złożone u stóp śmiertelnych szczątków Matki w ukochanym Wilnie- za życie, które mu ofiarowała oraz za uczenie go od dziecka wiary w Polskę, dumy rycerskiej, szlachetności i prawości. Mózg kazał dać uczonym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

„Wszystko, co żyje, umiera, a wszystko, co umiera, żyło przedtem. Prawa śmierci są bezwzględne. Są, jak gdyby stwierdzić chciały prawdę, że co z prochu powstało, w proch się obraca”. (Przemówienie Józefa Piłsudskiego przy składaniu prochów Słowackiego do grobów wawelskich z 28 czerwca 1927 roku).

Prof. dr hab. Jerzy Leszek Zalasinski

Sacrum w górach

„Chwalcie Ojcie, Panie, całym sercem...”

Ps 9, 2

Słowa te oddają ducha Tatr Polskich i słowackich, które trzeba kochać i „mieć dla nich serce”. Są malownicze i niczym nie ustępują innym masywom górskim, co do atmosfery w nich panującej. Co do obszaru pod względem geologicznym i krajobrazowo- twórczym to w tym wypadku można dyskutować i polemizować.

Człowiek dysponując wolnym czasem w czasie wakacji zastanawia się nad jego dobrym wykorzystaniem. Przeżycia płynące z faktu przebywania w jakichkolwiek górach, są dla nas sposobem na oderwanie się od tej szarej, „dolinnej” atmosfery i sięganie wyżej nie tylko wzrokiem, ale przede wszystkim „duchem”. Stąd jest to szczególnie czas na: odkrywanie i spotkanie z Bogiem we Mszy świętej, indywidualną modlitwę czy odkrywanie sacrum w otaczającej nas przyrodzie.

Eucharystia sprawowana w różnych miejscach (m. in. w: Sanktuarium Królowej Tatr na Rusinowej Polanie, Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach czy w kaplicy u Sióstr Albertynek na Kalatówkach) pozwala uświadomić wszystkim fakt wielkich dzieł Bożych, jakie dokonują się pośród nas w różnych miejscach i czasie.

Sacrum odczuwane w górach nabiera szczególnego znaczenia. Człowiek przemierzając górskie



Fot. 47. Kościół na Toporowej Cyrhli. Widok na Tatry.



Fot. 48. Kościół św. Krzyża, w głębi Giewont.

szlaki spotyka przydrożne krzyże, kapliczki, szczególnie miejsca a przede wszystkim człowieka. To wszystko jest wielkim darem od Boga dla niego, nie zawsze do końca pojętym i przenikniętym wielką tajemnicą. Wielkość człowieka tkwi między innymi w jego tajemniczości, w tym co można nazwać misterium człowieka. Dlatego ciągle coś w nim odkrywamy, coś nowego jak góry dalekie.

Ogrom piękna i wielkości, zagrożenie i niepewność, niezwykle wysiłek i skrajne wyczerpanie powodujące, że człowiek doświadczając nieskończonego Misterium nie przeżywa Go od razu i świadomie. Następuje stopniowe odkrywanie sacrum. Jest to dojrzewanie do wielkich wartości, które powodują wzrost duchowy człowieka.

ks. Zbigniew Pytel

„Las Chałubińskich”

Żeby przybliżyć nieco czytelnikowi którego zainteresuje ten temat, należałoby rozpocząć od szkicowo przedstawionego przypomnienia związków rodu Chałubińskich z Tatrami i Zakopanem. I tak, za „odkrywce” Zakopanego powszechnie uważa się dr Tytusa Chałubińskiego (29.12.1820 r. - 04.11.1889 r.). Był on znakomitym lekarzem, botanikiem, społecznikiem, wybitnym taternikiem, a także badaczem Tatr. Pierwsze wycieczki poznawcze w Tatry odbył w 1857 roku podczas spędzania wakacji w Szczawnicy, w towarzystwie botanika Jerzego Alexandrowicza i mineraloga Karola Jurkiewicza. Od 1873 roku dr Tytus Chałubiński corocznie przyjeżdżał na wakacje do Zakopanego, skąd odbywał regularne kilkudniowe wycieczki w Tatry, w towarzystwie kilkunastu górali (wśród których był słynny Sabala), przewodników, tragarzy i najlepszych ówczesnych przewodników: Macieja Sieczki, Szymona Tatara starszego, Wojciecha Roja, oraz kapeli góralskiej, której przewodził Bartłomiej Obrochta. Towarzyszami Chałubińskiego na jego wycieczkach wyprawach bywali też ks. Józef Stolarczyk, August Wrześniowski, a także jego syn Ludwik. Swym przykładem pociągał innych do uprawiania turystyki w Tatrach, a jego wycieczki odegrały dużą rolę w wyszkoleniu górali na przewodników. Działalność Chałubińskiego na terenie Zakopanego i Podhala była różnorodna. W 1873 roku pomógł stłumić epidemię cholery, przyczynił się do uznania Zakopanego za stację klimatyczną, był jednym z założycieli Szkoły Snyderskiej, założył dla górali kasę pożyczkową, był jednym z założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego (w 1877 roku minowano go członkiem honorowym). W 1879 roku rozpoczął Chałubiński budowę własnego domu w Zakopanem, a w 1887 roku osiadł tu na stałe. Dla uczczenia zasług Chałubińskiego nazwano jego imieniem Muzeum Tatrzańskie, sanatorium i ulicę w Zakopanem, postawiono też dwa pomniki, a jedną z przełęczy tatrzańskich nazwano Wrotami Chałubińskiego. Obecnie Chałubiński jest uczczony nazwami ulic w 5 miastach, nazwami 5 szpitali, Liceum w Radomiu i Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Radomiu.

Wzmiankowany wyżej Ludwik Chałubiński (02 lub 20.08.1860 r. - 17.04.1933 r.), syn dra Tytusa Chałubińskiego był z wykształcenia inżynierem chemikiem. Był też jednym z najlepszych taterników swoich czasów i znał całe Tatry jak mało kto. Zaczął chodzić po górach od 1874 roku, początkowo w towarzystwie swego ojca, jak np. w 1876 roku na Wysoką. Dokonał w 1877 roku I wejścia na Mięguszwiecki Szczyt, co było czołowym osiągnięciem w ówczesnym taternictwie. Dokonał też w 1881 roku III wejścia na Durny Szczyt, a w 1884 roku II wejścia na Baranie Rogi, zaś w 1885 roku I znanego wejścia na Młynarza. Był dwukrotnie w Alpach, w 1884 i 1885 roku, gdzie wszedł na Grossglockner (3798 m.), oraz z Karolem Podkańskim na Aletschhorn (4195m.). Ludwik Chałubiński w 1901 roku osiadł na stałe w Zakopanem. W 1911 roku odbył

swoją ostatnią wycieczkę tatrzańską, wchodząc wtedy na Żłobisty Szczyt i po raz pierwszy używając liny. Razem z siostrą Jadwigą z Chałubińskich Surzycką w 1890 roku podarowali parcelę w Zakopanem na postawienie pierwszego budynku Muzeum Tatrzańskiego.

Taternikiem był również młodszy syn Ludwika Chałubińskiego Tytus Chałubiński junior (2.08.1915 r. - 25.06.1933 r.). W wieku 18 lat miał ciężki wypadek w północnym zboczu Niebieskiej Przełęczy (rejon Świnicy) i w wyniku odniesionych obrażeń zmarł w zakopiańskim szpitalu.

Na trwale związał swe życie z Tatrami starszy syn Ludwika Chałubińskiego Stefan Chałubiński (30.05.1909 r. - 6.11.2001 r.). Urodził się w Krakowie, dzieciństwo i młodość spędził w Zakopanem, gdzie uczęszczał do gimnazjum „Liliana”. Studia matematyczne rozpoczął w Krakowie, a kontynuował w Poznaniu. Był taternikiem, ratownikiem TOPR, członkiem honorowym Koła Przewodników Tatrzańskich w Zakopanem, żarliwym obrońcą przyrody tatrzańskiej, kultuwującym rodzinne tradycje wierności chrześcijańskiemu ideałom dla dobra Skalnejszej Ziemi. Tatry stanowiły dla niego duchową Ojczyznę, objawiającą się w żywiołach nieokiełzanej przyrody. Miłował Tatry w ich groźnym pięknie, mimo, że zabrali mu ukochanych bliskich: brata Tytusa i żonę Marię. W 1945 roku, po zakończeniu działań wojennych ponownie przyjechał do Zakopanego, został ratownikiem ochotnikiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i uczestniczył w ponad 20 wyprawach ratunkowych. Od 1948 roku zaczął pracować w Tatrach zawodowo jako przewodnik tatrzański. Doskonalił swe kwalifikacje zawodowe, został instruktorem taternictwa i narciarstwa, a w 1969 roku zdobył uprawnienia przewodnika tatrzańskiego I klasy. Największą jego pasją przewodnicką była botanika. Znakomicie znał florę Tatr, zyskując sobie uznanie wśród naukowców, których przyszło mu po Tatrach oprowadzać. Przy całej swej profesjonalnej wiedzy przewodnickiej i opanowaniu rzemiosła górskiego odznaczał się ogromną ogólną erudycją i najwyższej miary kulturą osobistą. Był wzorem skromności i prostoty. Uprawiając czynnie przewodnictwo do 1977 roku dołączył Stefan Chałubiński do grona „legendowych” postaci Tatr i Zakopanego doby XX wieku. Traktował Tatry nie tylko jako dobro narodowe, ale nade wszystko dobro ogólnoludzkie, będące wspólną własnością pokoleń: przeszłych, obecnych i przyszłych. Wielokrotnie zdecydowanie publicznie występował w obronie ideałów pojętego Tatrzańskiego Parku Narodowego, przeciwko pogwałceniu prawa chroniącego przyrodę Tatr przed zakusami lobby, które ze świątyni tatrzańskiej przyrody usiłowały uczynić targowisko. Kiedy w 1983 roku powstało Towarzystwo Ochrony Tatr, był w gronie 48 jego członków założycieli, zajmując się opracowaniem Statutu. W 1998 roku znalazł się w elitarnym gronie polskich intelektualistów, protestujących przeciwko zamiarowi zorganizowania zimowej olimpiady w Zakopanem. Odmawiał przyjmowania przyznawanych mu odznaczeń „w uznaniu zasług”. Zrobił tylko raz

wyjątek od tej zasady. W 1997 roku przyjął tytuł Dobrodzieja Przyrody nadany mu przez Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot z Bielska Białego.

Posiadanie rodzinnej majątności „Lasu Chałubińskich”, tego najstarszego w Zakopanem starodrzewu, resztek dawnego lasu, wykupionego w latach 1879-1881 przez Tytusa Chałubińskiego z rąk Ludwiga Eichboma i Magnusa Peltza uznawał Stefan Chałubiński za swoisty rodzaj służby społecznej. Idąc w ślady hrabiego Władysława Zamoyskiego, uważał się bowiem jedynie za dzierżawcę dóbr, które zostały mu powierzone dla pomnażania dobra ogólnoludźkiego. Ten idealizm motywował Stefana do podejmowania wraz z całą rodziną wszelkich wysiłków, by na przekór piętrzącym się przeciwnościom losu (m.in. utraty domu, który spłonął w 1945 roku) zachować, tę od czterech pokoleń będącą w rękach Chałubińskich leśną posiadłość w nieuszczerplonym i nienaruszonym stanie. Zwieńczeniem owych wieloletnich starań Stefana Chałubińskiego i jego dwóch córek Agnieszki i Kingi stało się utworzenie przez Wojewodę Małopolskiego w styczniu 2000 roku na terenie działek leśnych rodziny Chałubińskich, w centrum Zakopanego w rejonie zbiegu ulic: Chałubińskiego, Zamoyskiego, pomnika przyrody o nazwie „Las Chałubińskich” o powierzchni 1,33ha, w którym ochroną prawną została objęta całość środowiska przyrodniczego, od ponad 120 lat nie poddana wyrębowi. Występuje w nim ok. 118 gatunków roślin naczyniowych, w tym 101 gatunków dziko żyjących. W ten sposób powstał pierwszy w powojennej Polsce pozostający prywatną

własnością obszar leśny o charakterze rezerwatowym, chroniony prawnie na wniosek jego indywidualnych właścicieli. Najlepszy to dowód na to, że Stefan Chałubiński był prawdziwym i bezkompromisowym obrońcą przyrody. Wcielił w ten sposób głoszone przez siebie idee, poświęcając swoją własność dla dobra wspólnego i przyszłych pokoleń. W swym oddaniu służbie bliźniemu godnie kontynuował pozytywistyczne tradycje dokonań swego dziadka, dra Tytusa Chałubińskiego.

10 listopada 2001 roku na Nowym Cmentarzu przy ul. Nowotarskiej w Zakopanem pochowany został Stefan Chałubiński, wnuk „odkrywcę” Zakopanego - dra Tytusa Chałubińskiego. Pozostał w otoczeniu swojego ukochanego lasu. Wyraził bowiem życzenie, by zostać pochowanym w najprostszej trumnie, zbitą z surowych desek, bez ozdób i złocen, wyrobionych z drzew Jego lasu, ale nie celowo ściętych, lecz jedynie z tych, które u kresu życia zostały powalone wiatrem, chorobą lub starością. Trudno nie zauważyć tego symbolicznego wymiaru prostoty, gdy coraz częściej widzimy i mamy do czynienia w życiu publicznym z przepychem formy nad treścią, gdzie mamona i pogoń za wartościami materialnymi niejednemu wyznacza złudny cel w życiu. Pożegnaj w ostatniej drodze przyszli Stefana Chałubińskiego przewodnicy górscy: ratownicy TOPR, taternicy, pracownicy TPN, delegacja PTT (w tym dniu odbywał się w Zakopanem V Zjazd PTT), a także zwykli zakopiańczy, sąsiedzi.

Janusz Badura

BYRCYNOWE BAJANIA

Na Kriwań

Na Kriwań wybrał wycieczkę profesor Jan Włodek. Dziadek mój, przewodnik rod widział tyn turnie. Zaprzagnął siwka. Jechali ku Trem Studniokom. Klacki siano i derki tygodni niewygodę jazdy na żelaznym wozie. Wyśli na samuśki scyt. Zawlecone chmury nie dały użyć piekna.

Na drugie lato zaś rusyli. Urodno Newcyrka pokazała się na kwilke. Mgła zasłoniła inkse doliny, wierchy. Wybierany cas i tym razem nie doł przeżyć cudów. Wiat z nadesłom mokwom mierzały przewodnika. Złosieli para.

O rok zaś namysłili powtórzyć nieudane wyjście. Jascory w gladońskim potoku trzymały się źródlisk. Znacito to przychodzenie pogody. ciepła. Nie cas było cekać. Namieniali na świtanie, a siwek gnił bez Suchom Hore. Znoł drogę bez Luptow ku Trem Studniokom.

Trzeci raz wyprowadził dziadek profesora na Kriwań. Totyn wybierany cas tys się nie het udoł. Z pierwa urodność holno pocyna się trać w przeganił chmurak. Ik cyniata kyrdale odziewały scyły, a potem het owiny hole i regle. Z grani cossi wyznioń fciało ludzi. Strasyło abo niewolyto. Kazowało ostać. Ścisłało we wruku. Budziło pobozność.

I pon i przewodnik, choć nie gwarzyli prawie, radzi byli sobie. Jednali się owinięci pierzynom chmur. A po niekilek cyniawa przesła w biel. Jasność pocyna panować. Turnie wychylały wolniucko swoje wierchy. Ukazało się Niebo. Niebo w grani. Niebo.

Nie lno pon, ale i przewodnik stracił gwara. Cicho, by nie zmieszał wiatrowego świenku profesor podesed do dziadka i rzece:

- Stasku, to piękne. Nie foem zabocyj tej kwili. Nie foem. Heboj zamienimy uściski. Zamieniali.

Przewodnik tys przeżywał to Holne Niebo i pedziol:

- Wlecia panie profesorze jo tys nie foem zabocyj tego. Pomieniojmy się jesse na zygarkil

Cujny strażnik

Jendrek Stopka Walkosz strażował na Holli Gąsienicowej.

- W Parku ma być cicho - uczył. - Pilnujem i nie dom pokoja miesać. Jelenie rycom. To starcy w Dolinie. Radio niek mrucy w schronisku, ludziom. Wiatrowemu graniu nie trza pomagać.

Pierse radia ustawiali by słychno było w całej Dolinie. Mieszło to cichość. Wadziło z holnym głosem. Jendrek pilnował samorodnej nuty. Dzikiej, cystej. Upytował skończy granie. Kazował przestać, by zwyobycie mogło swoje głosić. Ludzie nie słuchali. Nawet koranie nie pomogło.

W jedno świontko strażnik już z rania upytował zaprzęć granie. Wrocieli kie zaś w Dolinie dało się usłyszeć becenie, miatkanie i inkse niepiłe głosy. Ozkzoł by prawa cichości w Parku pilnować. On wiencej się wroci po proźnicy nie będzie.

Ruszył ku dołu. Minon Herbik, ale z Przelynicy mienidzy Kopami namysłił wrocić. Fciol poznał jako jego pytanie usłuchali na Holli. Pytanie strażnika. Poznał swojom niemoc kie usłyszał w Dolinie niepiłki głos. Nie medytował. Wrocieli. Typsiokrew więcej grało nie bedzies. Porwał radio i ozbiel o skałę przed schroniskiem.

Cichość krasono posumem gornego regła wrociła na Holle Gąsienicowom. Wskuieto nota trwo.

dr inż. Wojciech Gąsienica - Byrcyn

MIEGUSZOWIECKIE SZCZYT

Nareszcie stanęliśmy u Morskiego Oka. Brakuje mi słów, abym mógł opisać wrażenie, jakie na mnie działał ten wspaniały widok. Ogromne jezioro w łozysku kamiennym otaczają niezmiennie wysokie i spiczaste szczyty łysych i prostopadłych skał granitowych sterzających w górę tak zuchwale, iż zdaje się, że ostrzem swoim błękit niebios odgrają się przedrzeć. (...) Na ten widok, przeniknięty wielkością Twórcy tego cudu, pełen uniesienia, ukląknęłam i przy tym wspaniałym ołtarzu potęgi jego głęboki mu pokłon uszanowania złożyłam.

(Ambroży Grabowski, 1826 r.)

TOPOGRAFIA MASYWU

Mięguszowieckie Szczyty górują ponad rozciągającą się na północy kotliną Morskiego Oka i doliną Rybiego Potoku przeszło kilometrowym przewyższeniem. Widok wznoszących się ponad tafią Morskiego Oka ścian jest znany chyba każdemu, podobnie jak widok Giewontu ponad Zakopanem. Po południowej stronie, ściany Mięguszowieckich Szczytów opadają ku Dolinie Hińczowej, odnóży Doliny Mięguszowieckiej. Swoją nazwę Mięgu-



Fot. 49. Mięguszwieckie Szczyty.

szowieckie Szczyty zyskały jako wierzchołki dominujące ponad Doliną Mięguszowiecką, a pośrednio od położonej na spiskim podtatrze wsi Mięguszowce (cały ten teren znajdował się w jej granicach katastralnych).

Masyw tworzą trzy potężne góry, położone w obrębie głównej grani Tatr. Na zachodzie, od Hińczowej Przełęczy podnosi się najpotężniejszy i najwyższy - Mięguszwiecki Szczyt, często zwany "Wielkim" (dawniej przez górali nazywany Hrubym). Liczy on 2438 m. wysokości i jest drugim wśród najwyższych szczytów Polski. ściśle rzecz biorąc, ma on dwa wierzchołki: zachodni (główny) i nieco niższy wschodni. Ten drugi wierzchołek opada uskokiem ku wąskiej Mięguszwieckiej Przełęczy Wyżniej (ok. 2330 m.), za którą grani podnosi się charakterystyczną Igłą Miłówki na Mięguszwiecki Szczyt Pośredni (2393 m.), który posiada trzy wierzchołki: główny, północno-zachodni, środkowy oraz południowo-wschodni (najniższy). Od wschodu szczyt ogranicza najbardziej honorna turystyczna przełęcz polskich Tatr - Mięguszwiecka Przełęcz pod Chłopkiem (2307 m.). Pierwotnie była

nazywana przez górali Przełęczą pod Chłopkiem, ze względu na wznoszącą się ponad nią, w grani Mięguszwieckiego Czarnego Szczytu turniczkę, przypominającą ludzką postać ("Chłopka"). Została ona uwieczniona i spopularyzowana przez S. Witkiewicza w jego słynnym utworze *Na przełęczy*. Dziś, renomę przełęczy zapewnia prowadzący na nią trudny, wysokogórski szlak będący wyznacznikiem wtajemniczenia tatrzańskich turystów. Dalej na wschód wyrasta ostatni z trójki, Mięguszwiecki Szczyt Czarny lub "Nad Czarnym" - od Czarnego Stawu; (2404 m.). Masyw Mięguszwieckich Szczytów zamyka Czarnostawiańska Przełęcz (2335 m.), oddzielająca go od Hińczowej Turni i Wołowego Grzbietu.

Bardzo urozmaicone są północne skłony masywu. Mięguszwiecki Szczyt Wielki opada ku Morskiemu Oku prawie kilometrową, jedną z najwyższych w Tatrach północną ścianą. Ściany: północną i wschodnią rozdziela potężny, 900-metrowy póln.-wsch. filar MSW. Filar ten posiada szeroką i urwistą ścianę czołową. Bardzo interesująca wspinaczkowo jest również 370-metrowa północno-wschodnia ściana Mięguszwieckiego Pośredniego, w której wyodrębniają się trzy filary. Mięguszwiecki Szczyt Czarny wysiła na póln.-wsch., ku Czarnemu Stawowi, ramię zakończone niezwykle, ok. 550 - metrowym urwiskiem Kazałnicy Mięguszwieckiej (2159 m.) opadającym niemal do poziomu stawu. Dodatkowym, bardzo charakterystycznym rysem północnych ścian masywu są wciśnięte wśród ścian kotły. Pod Czarnostawiańską przełęczą podchodzi Wyżni Kocioł Czarnostawiański; w północnej ścianie Mięguszwieckiego Szczytu - Mały Kocioł Mięguszwiecki. U podnóża wschodniej ściany Mięguszwieckiego Szczytu i ścian Pośredniego i częściowo Czarnego rozciąga się piarżysko największego i najbardziej charakterystycznego Kotła Mięguszwieckiego, zwanego Bańdziochem Mięguszwieckim (od gwarowego słowa *bańdzioch* - brzuszysko). Warto wspomnieć, że w Bańdziochu znajduje się Mięguszwiecki śnieżnik - największy w polskich Tatrach płat wiecznego śniegu, będący trwałą, quasi-lodowcową strukturą (przez niektórych jest uważany za zachowany "lodowczyk" tatrzański).

ZDOBYCIE SZCZYTU

Pierwsze wejście na Mięguszwiecki Szczyt Wielki było w swoim czasie czołowym wydarzeniem w taternickim świecie. A przy tym niezwykłą była osoba, która zdecydowała się na ten odważny czyn. 28 czerwca 1877 roku Ludwik Chałubiński, syn sławnego doktora Tytusa Chałubińskiego, wyruszył na podbój najwyższego punktu dominującego nad Morskim Okiem masywu - Mięguszwieckiego Szczytu Wielkiego. Biorąc pod uwagę, że miał on wtedy tylko 16 lat i że szczyt nie był jeszcze dotknięty ludzką stopą, niełatwo było mu wynająć przewodników na tak poważną wyprawę. W końcu udało się namówić dwóch świetnych zakopiańskich przewodników - Macieja Sieczkę i Wojciecha Roja. Sieczka i Roj długo się wahali, jakże to bowiem wziąć młodego chłopaka na tak niebezpieczną drogę, i to bez wiedzy ojca? Zapisał młodego Chałubińskiego jednak zwyciężył. Trzej wspinacze ruszyli rankiem do Doliny za Mnichem, by następnie zapaść w ponurę, ponad tysiącmetrowe urwiska północnych ścian Cubryny i Mięguszwieckiego Szczytu. Wytrawersowali na Małą Galerię Cubryńską,



Fot. 50. Charakterystyczny profil Mięguszwickiego Szczytu - widok ze Szpiegłowskiej Przełęczy.

podcinającą szczytową ścianę Cubryny, skąd wyszli na rozległy, piarzysty taras u wylotu zlebu spadającego z Hińczowej Przełęczy, nazwany później Wielką Galerią Cubryńską. Ponurym, piarzystym zlebem, wypełnionym częściowo stwardniałym śniegiem wydostali się na przełęcz. Tu czekała ich pierwsza trudność techniczna: planowane wejście zachodnią granią okazało się zbyt trudne technicznie (obecnie wyceniane jest na III w skali

taternickiej). Obniżyli się więc na stronę doliny Hińczowej i systemem ścianek i półek wydostali się na szczyt. Wejście Chałubińskiego nie było jedynym jego osiągnięciem taternickim, dokonał on później m.in. pierwszego znanego wejścia na Młynarza, oraz pierwszych powtórzeń wejść na takie szczyty jak Baranie Rogi czy III wejścia na Durny Szczyt.

COBYŁODALEJ?

Przytłaczające wrażenie, jakie sprawia obraz Mięguszwickich Szczytów od północnej strony spowodowało, że nieprędko znalazł się śmiały, który powtórzył wyczyn Chałubińskiego, Siczki i Roja zimą. Dokonali tego dopiero Ernst Dubke, Alfred Martin, Johann Breuer junior i Johann Franz st. w 1906 r. Martin był historykiem, profesorem renomowanych niemieckich uniwersytetów, ale też jednym z czołowych taterników swej epoki (był autorem m.in. pierwszego wejścia na Smoczy Szczyt, pierwszego przejścia całości grani z Polskiego Grzebienia na Gierlach ale przede wszystkim wejść na niezdobyte zimą szczyty, takie jak: Szczyrbski, Staroleśny, Kleżmarski i inne).

C.D.N.

Michał Ronikier i Krzysztof Stankowicz

Pierwszy zdobywca Mount Everestu w Krakowie

Sir Edmund Hillary gościł w Krakowie w sobotę 19 czerwca 2004 roku. Spotkanie zorganizowali: Polska Organizacja Turystyczna, The Explorer Club i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odbędzie się ono w auli Collegium Novum UJ. Wśród gości widzimy wiele znanych postaci ze świata gór i turystyki: himalaistę Ryszarda Pawłowskiego, zdobywcę obu biegunów Marka Kamińskiego, redaktor Elżbietę Dzikowską. Są też przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z prezesem Antonim Dawidowiczem i sekretarz Basią Morawską - Nowak. Widzimy przedstawicieli innych Oddziałów. Jest też nasza trójosobowa delegacja naszego chrzanowskiego Oddziału PTT: Anna Machowska, Stanisław Trębacz i niżej podpisany.

Edmund Hillary przeszedł do historii 29 maja 1953 roku. W tym dniu ten Nowozelandczyk uczestniczący w brytyjskiej wyprawie na najwyższy szczyt Ziemi wraz z Sierpą Tenzingiem osiągnął cel. W ubiegłym roku świat świętował 50-lecie tego doniosłego wydarzenia.

Gospodarzem tego niezwykłego spotkania był rektor UJ - prof. Franciszek Ziejka, który wręczył „królowi gór” Srebrny Medal 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wcześniej w przemówieniu powitalnym prof. Ziejka podkreślił, że wizyta zdobywcy Mount Everestu na UJ nie jest przypadkowa: „W murach tej uczelni codziennie odbywa się wspinaczka, by odkryć prawdę i rozwiązać kolejne programy naukowe.” Porównał on sir Edmunda Hilarego do naszego Największego Polaka - Jana Pawła II, którego portret wisi w auli Collegium Novum UJ. Oprócz miłości do gór, narciarstwa, cechuje te dwie postacie umiłowanie prawdy i działalność charytatywna.

Gość spotkania podzielił się refleksjami ze swego bogatego życia. Mówił czasami swobodnie i żartobliwie. W młodości trenował boks na hali, gdzie również ćwiczył ówczesny mistrz. I właśnie on uświadomił przyszłemu zdobywcy „dachu

świata”, że w tej dziedzinie są lepsi od niego. Nie udało się również Edmundowi Hilaremu nauka w szkole wyższej - zaliczył tylko dwa lata. W wyprawie, która zakończyła się zdobyciem Mount Everestu Nowozelandczyk był odpowie-



Fot. 51. Sir Edmund Hillary z żoną June.



Fot. 52. Rektor prof. F.Ziejka, E.Hillary i tłumacz.

działny za aprowizację. Zakwestionowano duże koszty na herbatę, które jednak Edmund Hilary obronił. I wreszcie wspomnienia z wyprawy w 1953 roku: dramatyczna walka z naturą zakończona sukcesem. Współtowarzysz Hilarego - Szerpa Tenzing zostaje jego przyjacielem. Na początku lat sześćdziesiątych zdobywca Mount Everestu zakłada fundację Himalayan Trust, która zbiera pieniądze na pomoc ludziom zamieszkującym najwyższe góry świata. Dzięki zebranym środkom finansowym, osobistym zaangażowaniu się Edmunda

Hilarego, jego licznym wizytom w Himalajach udało się wybudować 27 szkół, 12 ośrodków zdrowia, lotniska, mosty wodociągowe. Odbudowano też kilka klasztorów buddyjskich. Dlatego osoba Edmunda Hillarego jest w świecie tak znana i ceniona.

Stolica polskich gór - Kraków i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie są dumne z możliwości poznania wybitnej postaci najwyższych gór świata.

Jan Poręba



CZTERY DNI W CHMURACH

Przyjechałem na Wantę we środę wieczorem. Nazajutrz miała odbyć się akcja liczenia kozic. Zostałem poproszony o wsparcie. Zgodziłem się chętnie.

Wstałem przed piątą. O szóstej byłem nad Morskim Okiem. O siódmej - nad Czarnym Stawem. Stamtąd, razem z Włodkiem skierowano mnie na Owczą Przełęcz. To niezwykle miejsce, w grani pomiędzy szczytami Rysów, a Zabim Niżnym. Rezerwat ścisły, zamknięty nie tylko dla turystów ale także dla taterników. Pogoda była wymarzona. Nad głową słońce, błękit, obłoki, wiatr, a pod stopami trawa, kwiaty, mchy, porosty, skały. Z jednej strony przełęcz widła Czarny Staw i Morskie Oko, z drugiej - słowackiej - dwa Zabie Stawy. Znalazłem tam skałę - „moją” skałę. Usiadłem pod nią, oparłem się plecami o jej rozgrzaną ścianę i... zapomniałem o kozicach. Pochłonięty błękitem. Porwał wiatr. Zamroczyło słońce. Zaczarował krajobraz. I pewnie siedziałbym tam do dzisiaj, gdyby nie Włodek, który przypomniał o naszej misji.

Łącznie, w rejonie Morskiego Oka zauważono dziesięć kozic. W tym aż cztery tegoroczne kozięta. To cieszy - świadczy bowiem o odmładzaniu populacji.

Zszedłem nad Morskie Oko wciąż jeszcze odurzony atmosferą Owczej Przełęczy. Zupełnie bezbronny wobec kłębiącego się tam tłumu. Schroniłem się na piętrze schroniska. Wypiłem herbatę, wzmocniłem czymś słodkim. I stawiałem czoła ciżbie. Z trudem opierając się pokusie zejścia na Wantę i odpoczęcia w zaciszu naszej bazy. Późnym popołudniem wróciłem do schroniska na następną herbatę. Poszedłem do kuchni po wrzątek, który - tradycyjnie - serwuję tam sam sobie, aby nie fatygować obsługi. A w kuchni czekała na mnie niespodzianka. Dostałem olbrzymią (!) porcję „zepsutej” szarlotki. Czyli pokruszonych kawałków, których nie

można sprzedać gościom. Usiadłem z herbatą i szarlotką na ławce nad Morskim Okiem. Było tam już dużo spokojniej. Wypiłem. Zjadłem. I postanowiłem nadmiar kalorii przyswojonych wraz z szarlotką „spalić” na trasie wieczornego patrolu ścieżką dookoła Morskiego Oka. Aliści obok usiadła dziewczyna, która czekała na znajomych i zagadałem się. Gdy poszła, uznałem, że czas już wracać na Wantę. I wtedy na placu przed schroniskiem zobaczyłem księdza Józefa. To z nim byłem w zeszłym roku we Włoszech. Moja radość ze spotkania niemal nie miała granic. Zrozumiałem dlaczego „coś” nie pozwoliło mi ani wcześniej zejść na Wantę, ani pójść wokół Morskiego Oka. Niestety, pożegnaliśmy się po zbyt krótkiej chwili rozmowy, bo Józef spieszył się z podopiecznymi do Zakopanego. Poszedłem do schroniska aby oddać talerz po szarlotce i „poprawić makijaż”. Miałem jednak nadzieję, że szybko uda mi się dogonić grupę. Nie doceniłem księdza Józefa. A przecież powinienem był pamiętać jak „biegał” po Rzymie. Zdesperowany zatrzymałem samochód jadący w dół. Powiedziałem kierowcy, że muszę dogonić turystę. I na Włosienicy zauważyłem „uciekierów”. Dalej schodziliśmy razem. Tuż przed Wantą, gdzie mieliśmy pożegnać się, ktoś zgłosił, że jedna z podopiecznych Józefa ma udar słoneczny - zawroty głowy i mdłości. Dziewczyna rzeczywiście wyglądała źle. I znowu w sukurs przyszedł mi samochód. Zatrzymałem auto, wysłałem chorą na dół, umówiłem się z Józefem w Lanckoronie i pożegnałem go, bo akurat mijaliśmy Wantę.

To był dobry dzień.

Następne dni też były udane. W piątek na Wiktorówkach, po raz pierwszy w życiu, samotnie uczestniczyłem w mszy świętej. W słoneczny sobotni wieczór okrążyłem Morskie Oko i nie spotkałem po drodze nikogo. Natomiast w niedzielę rano, na drodze do Morskiego Oka, spotkałem niedźwiedzia. A około południa, broniełem śmigłowca na lądowisku nad Morskim Okiem, przed gawiedzią, usiłującą wejść pod wirnik.

Jakub Terakowski

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowania Proboszczowi parafii św. Mikołaja w Chrzanowie, ks. Prałatowi dr Stefanowi Misińcowi za sponsorowanie druku „Orla Skalnego” nr 30 (8).

Kamieniec Podolski



Fot. 53. Widok zamku w Kamieńcu Podolskim
- fot. z przed I Wojny Światowej.

Kamieniec Podolski zasługuje na szczególne zainteresowanie i pamięć, nie tylko Polaków, ponieważ jego położenie w chrześcijańskiej Europie jest wyjątkowe. Wagę tego położenia doceniali przez stulecia papieże poczynając od Mikołaja V poprzez następnych, którzy patrzyli na Kamieniec, jako na miasto chrześcijańskie najbardziej wysunięte w południowo-wschodniej części kontynentu. Miejsce to było również najbardziej narażone na ataki ze strony tatarów i Turcji. Nie też dziwnego, że Europa żywo interesowała się walkami, jakie Polacy prowadzili na tamtym terenie z Turcją. Raporty z tych wypadków docierały do głównych ośrodków władzy na zachodzie.

Kamieniec jest miastem położonym na wzgórzu. Otacza go wokół rzeka Smotrycz, tworząca głębokie jary o wielkim naturalnym pięknie. Brzegi tej rzeki spadły na kilkadziesiąt metrów tworzyły przez stulecia wał obrony przed najeźdźcami. Mało jest chyba na świecie miast tak ufortyfikowanych przez naturę. Znaczenia historycznego nabrał Kamieniec w czasach Władysława Jagiełły, który miasto odwiedził kilkakrotnie (1404, 1410, 1411, 1417). W latach następnych dbał o to miasto Kazimierz Jagiellończyk, gdy groziły napady tatarskie. Wśród wysłańców królewskich, którzy mieli zabezpieczać obronność Kamieńca był kasztelan krakowski Jan z Tęczyna (1463 r.). Tatarzy po zdobyciu Chocimia (1476 r.) palili okolice, przygotowując się do przejęcia obronnego miasta, ale go nie zdobyli. W XVI stuleciu



Fot. 54. Widok aktualny na zamek w Kamieńcu P.

Kamieniec rozwijał się pod każdym względem. Wiek następny obfitował w wydarzenia. Najpierw chciał Kamieniec zdobyć sułtan Osman (w 1621 r.). Po zwycięstwie Władysława królewicza, szczątki hetmana Chodkiewicza umieszczono w podziemiach miejscowej katedry. Wnet Turcy z tatarami podeszli pod mury Kamieńca (1633 r.), ale wojska Konięcpolskiego zmusiły ich do cofnięcia się. Następnie

kozacy (1650 - 1654 r.) osłabiali siły dzielnego miasta. Najtrudniejsze chwile dla Kamieńca nadeszły w 1672 r. Kiedy Mahomet IV przeszedł Dniestr i złączył swe siły militarne z hetmanem kozaków. Półkołem miasto otoczyło 150 tysięcy wojska. W twierdzy znalazło się 2 tysiące ludzi. Oblężenie rozpoczęło się 24 sierpnia. Po wysadzeniu bramy zamkowej i utracie możliwości obrony podpisano kapitulację 27 sierpnia. Po zajęciu miasta wójt rozpoczął przekształcać miasto według swego zapotrzebowania. Dopiero po traktacie karłowickim (1699 r.) Turcy opuścili Kamieniec zostawiając go opustoszałym i w gruzach. Przywrócono miastu wprawdzie dawne przywileje ale wiek XVIII nie sprzyjał jego rozwojowi. Pod koniec stulecia (1793 r.) twierdzę przejął rosyjski generał Derfelden. W XIX stuleciu przyszły nowe strapienia. Najpierw zamknięto szkoły publiczne w 1832 r., a następnie skasowano zakony dominikanów i trynitarzy, karmelitów, wizytek i dominikanek, a także seminarium i konsystorz. W czasach stalinowskich już wnet po rewolucji niektóre budowle zostały zburzone, wśród nich kościół ormiański św. Mikołaja z XVIII w., po którym została tylko wieża z XV wieku. Pomimo tylu nieszczęść, jakie nawiedzały to niezwykle miasto, wiele pamiątek przypomina dawną świetność i niezwykłą historię. Wśród nich kościół katedralny z XV w., na dziedzińcu którego wchodzi się przez kamienną bramę zbudowaną przez bpa



Fot. 55. Widok z zamku na miasto
- Katedra z minaretem.

Kraśnińskiego na przywitanie króla Stanisława Augusta (1781 r.). Dużą ciekawostką jest przylegający do frontonu katedry minaret (139 stopni), który po zwrocie katolikom świątyni bp Mikołaj Dembowski polecił zostawić, ale na półkolumnie umieścić figurę Matki Bożej Niepokalanej odlaną w Gdańsku ze spiżu. Wnętrze katedry zawiera dużo wyposażenia z renowacji bpa Dembowskiego min. ołtarz główny z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego o charakterze barokowym.

Z tarasu przed katedrą, tym bardziej z wieży rozpościera się ujmujący widok na twierdzę Kamieniecką położoną na zachód od miasta. Nasza pielgrzymka zatrzymała się w odnawianym kościele poddominikańskim św. Mikołaja. Kościół ten stoi niedaleko katedry i ostały się tylko same mury. Do życia przywracają świątynię i klasztor ojcowie paulini z dużym wysiłkiem i wycuciem.

Kamieniec Podolski kojarzy się teraz najczęściej z bohaterem *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, mianowicie Panem Wołodyjowskim. Kiedy wybuchła wojna z Turcją znalazł się on w twierdzy kamienieckiej. W obronie oblężonego Kamieńca osiągnął szczyty odwagi i pomnażał podziw otoczenia. Kiedy jednak dowództwo poddało twierdzę, Wołodyjowski z Ketlingiem, zgodnie ze złożonym wcześniej ślubem, nie opuścił zamku, ale zginął pod gruzami zamku wysadzonego w powietrze.

Ks. dr Stefan Misiniec

Herbaciana wyspa - Sri Lanka (cz. I)

„Zostawiając za sobą Wyspy Adamańskie i żeglując tysiąc mil nieco na południowy zachód podróżny dociera do najwspanialszej wyspy na całym świecie” wspominał Marco Polo wyspę Seilan, do której dotarł ok. 1293 roku w drodze powrotnej z Chin do Wenecji.

Wyspę o szlachetnym kształcie lży spływającej z subkontynentu indyjskiego do Oceanu Indyjskiego, Syngalezi nazywali Lanka, Tamilowie - Ilankai. Przybyli tu w XVI w. Portugalczycy uczynili z wyspy kolonię i nazwali ją Ceilao, potem Holendrzy w 1638 przemianowali na Ceylon a Brytyjczycy w 1802 roku na Ceylon. W 948 roku Ceylon stał się niepodległym państwem a w 1972 roku powrócił do starej nazwy Lanka, dodając Sri, co oznacza w języku syngalezkim oznacza: pomyślny, szczęśliwy.

Położenie o kilka stopni na północ od równika sprawia, że podczas dwóch pór roku tj. suchej i deszczowej jest tu bardzo gorąco i duszno a temperatury przez cały rok utrzymują się w okolicy 30° C. Jedynie w górach z wiadomych powodów bywają niższe. Temperatura wody w morzu przez cały rok wynosi około 27° C. Otaczające wyspę nadmorskie niziny przechodzą na południu w całkiem wysokie góry, których najwyższe szczyty przekraczają 2000 m n.p.m.

Wyspa otoczona rafami koralowymi, złotymi plażami, porośnięta wspaniałymi lasami deszczowymi, które zamieszkiwały liczne gatunki zwierząt, rządzona była przez mądrych władców, którzy przywiązywali należytą wagę do ochrony przyrody. Nie jest wykluczone, że to właśnie Sri Lanka przypada zaszczyt posiadania jednego z najstarszych „sanktuariów” chronionej przyrody, ustanowionego przez



Fot. 56. Plantacja herbaty.

króla Devanampiyja Tissa w III wieku pne. Ale z pewnością władcy z dynastii Mallów, panujących pod koniec XII i w XIII wieku wydawali dekrety zakazujące zabijania zwierząt na pewnych terenach i wyznaczali duże obszary tzw. „zakazanych lasów” (Thahanaukalle), gdzie chronione były owe lasy a także zamieszkiwane przez zwierzęta i płynące przez nie wody. Niestety ten raj na ziemi należy już do przeszłości. „Zawdzięcza” to człowiekowi, który wyciął lasy zmniejszając ich areał z 80 % do około 20 %, na ich miejscu założył plantacje herbaty, kawy i trzciny cukrowej. Nierzadko rzeki zamienił w płynące suchą ścieki. Bezsensownie polował na zwierzęta, zmniejszając drastycznie ich ilość, np. słoni z 12 000 na początku XX wieku do około 2 500 sztuk obecnie. Niszczył rafy koralowe traktując je jako substrat do produkcji wapna.

Jednakże w ginącym świecie znajdują się ludzie, którzy zaczynają doceniać konieczność ochrony przyrody i dzięki nim również na Sri Lance powstają rezerwy i parki narodowe. Obecny system rezerwatów i parków narodowych w znacznej mierze pokrywa się z terenami chronionymi dekretem królewskim sprzed wielu wieków.

Na liczącej 66 tys. km² wyspie mieszka około 18 mln ludzi. Około 75 % to Syngalezi, niespełna 20 % to Tamilowie, pozostałe kilka % przypada na inne narodowości w tym najstarszych mieszkańców wyspy Wedów. 70 % mieszkańców wyspy to buddyści, 15 % hinduiści, po około 7, 5 % wyznawcy islamu i katolicyzmu. Stąd też w



Fot. 57. Widok na Kandy.

miastach i miasteczkach sąsiadują ze sobą kolorowe gopurany hinduistycznych świątyń, buddyjskie stupy, białe i wysmukłe minarety meczetów i dość okazałe jak na tamtejsze warunki kościoły katolickie.

Dzisiaj Sri Lanka jest krajem demokratycznym na czele którego stoi prezydent, który wraz z rządem kierowanym przez premiera stanowi władzę wykonawczą. Ustawodawczą należy do jednoizbowego parlamentu. Niestety podczas mojego pobytu na wyspie, animozje występujące pomiędzy prezydentem a premierem spowodowały wyjście na ulice wojska i stolica Colombo została zamknięta dla turystów.

Separatystyczne dążenia Tamilów z północy, organizowane przez nich zamachy sprawiają, że w niektórych rejonach wyspy nie można czuć się bezpiecznie, choć zamieszkujący ją ludzie są niezwykle otwarci, przyjaźni i chętni do nawiązywania kontaktów.

Sri Lanka jest przede wszystkim krajem rolniczym, uprawia się tu zboża, głównie ryż a także owoce, jarzyny, orzeszki ziemne, trzcinę cukrową. Spotyka się plantacje drzew kauczkowych. Najbardziej jest znana jednak z plantacji herbaty, które porastają wzgórza centralnej i południowej części wyspy. Na wybrzeżu ludzie zajmują się rybołówstwem, hodowlą krewetek i perłopływów. Przemysł Sri Lanki to eksploatacja złóż ropy naftowej z dna morskiego w rejonie zatoki Palk, wydobywanie kamieni szlachetnych, przemysł tekstylny. Ostatnio coraz większy udział w dochodzie narodowym ma turystyka.

Mój pobyt na wyspie trwał jedynie 7 dni. To za mało aby zobaczyć wszystko co jest do zobaczenia, ale wystarczająco dużo aby zorientować się, że jest to kraj o wielowiekowej historii i kulturze, kraj w którym tradycja przeważa nad nowoczesnością, gdzie widoczne są ślady z czasów kolonializmu, kraj wspaniałych krajobrazów i ogromnych możliwości, zamieszkiwany przez w większości ubogich ale życzliwych i ciekawych świata ludzi. Podczas mojego pobytu na wyspie zażywałem kąpiele w ciepłych wodach Oceanu Indyjskiego, zdobywałem trzeci co do wysokości święty szczyt Sri Pada i oglądałem najciekawsze zabytki położone na terenie tzw. Trójkąta Kulturowego Sri Lanki. Ale o tym w następnym odcinku.



Fot. 58. Świątynia Vatadage.

dr Olaf Rejthar

15,265 TO WYSOKOŚĆ CAŁKOWITA

Pomysł postawienia wieży widokowej na szczycie Baraniej Góry spodobał się turystom i co najważniejsze uzyskał akceptację ówczesnych decydentów. Powstał Społeczny Komitet Budowy Wieży w składzie: Władysław Górniśiewicz, Janusz Kalinowski, Antoni Góra, Józef Zipser, Barbara Czaykowska, Andrzej Dzieczkaniec - *Boškoc*, Stefan Grad, Hubert Kasza, Karol Lipowczan i Leon Tuczyński; patronat medialny objęła Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach, a honorowy patronat sprawował Komitet pod przewodnictwem wicewojewody bielskiego Jana Wałacha. Pozwolenie na budowę wydano na podstawie projektu koncepcyjnego, który wykonał architekt Czesław Konieczny.

Środki finansowe na budowę wieży zdobywano różnymi sposobami. Rozprowadzane były cegiełki po 1000 i 5000 złotych (ówczesnych oczywiście), z pomocą przyszły koła i oddziały PTTK, przedsiębiorstwa i osoby prywatne. Pełny projekt architektoniczno - wykonawczy opracował inż. Józef Glet z Gliwic, nadzór nad budową społecznie sprawowała mgr inż. Maria J. Geisler z Bielska - Białej. Elementy konstrukcji wykonało Przedsiębiorstwo Budowlane P.W. - Grupa Robót Montażowo - Warsztatowych z Chorzowa Batorego, a fundamenty wykonał INŻBUD z Wisły, pracami kierował - także społecznie - inż. Zbigniew Ciećciała.

Przewodnicy beskidzcy z Katowic rozpoczęli swoją wielką przygodę przy budowie wieży. Zasadniczy trzon zespołu

montażowego stanowili: Leon Tuczyński, Gerard Suchanek, Andrzej Dzieczkaniec - *Boškoc*, Karol Lipowczan, Leon Kopernik, Jan Żywioł i Stefan Ziętek. Wszystkie elementy konstrukcyjne wieży znalazły się na górze 19 lipca 1991 r., duże i ciężkie fragmenty wywiezione zostały ciągnikiem gąsienicowym udostępnionym przez Nadleśnictwo w Wisły. Budowę na szczycie kierował - pełen własnych pomysłów - Leon Tuczyński. Skonstruował zmyślną drewnianą konstrukcję umożliwiającą wciąganie na coraz wyższe piętra wieży jej poszczególnych elementów. Szkoda, że nikt wówczas nie pomyślał nad opatentowaniem jego pomysłu. Montaż wieży zakończono 13 sierpnia, zabezpieczenia antykorozyjne i ostatnie malowanie ukończono 26 września. Zużyto, co pewnie potraktować można jako ciekawostkę, 150 litrów specjalnej farby podarowanej przez cieszyński POLIFARB.

Oddanie wieży widokowej do użytku 28 września 1991 roku zbiegło się z uroczystościami Światowego Dnia Turystyki, z tej też okazji na szczycie spotkali się budowniczowie, członkowie Komitetu, przedstawiciele władz i instytucji sponsorujących, licznie przybyli turyści, nie zabrakło prasy, radia i telewizji.

Lista zasłużonych przy budowie wieży jest długa, nie jest celem tego artykułu wymienienie wszystkich, bo tekstu by już nikt poza wymienionymi nie przeczytał, ale na jedną ważną rzecz muszę zwrócić uwagę. Na listę tę należałoby wpisać także bezimiennych turystów, którzy przypadkowo trafili na Baranią Górę podczas prac i pomagali, jak potrafili, bądź przychodzili specjalnie słysząc o budowie z radia. Niestety takiej księgi nie ma, bo jej nie założono.

Teraz mogą turyści podziwiać z tarasu wieży wspaniałą panoramę górską. Boże drogi gdzie ona nie sięga! Przy dobrej widoczności wypatrzeć można Tatry. Jest też utrudnieniem dla przewodników, bo turyści zasypują ich pytaniami korzystając z okazji, jak się tylko pokażą, o każdy szczegół panoramy. Widok z wieży doczekał się też pięknie



Fot. 59. Uczestnicy spotkania Międzynarodowego Roku Gór pod wieżą widokową.

namalowanej panoramy autorstwa - nieodżałowanego mistrza w tej dziedzinie - śp. Edwarda Moskały. Panorama jest wydana drukiem i można ją nabyć odwiedzając przy okazji Baraniogórski Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej *U źródła Wisły* na Przysłopie.

Pozostaje wyjaśnić parametry wieży: 1214,66 to wysokość fundamentów, jako przyjęty 0,00 dla konstrukcji wieży, o 20 cm wyższy od samego szczytu Baraniej Góry; 8560 to wysokość do dużego podestu, natomiast 9160 to wysokość do małego podestu, wysokość całkowita wynosi dokładnie 15,265 m. Słup betonowy stojący pod wieżą ma 5 m i wydaje się przy niej nieprzyzwoicie mały. Waga całkowita konstrukcji, wraz z warstwą farby, jak dodają budowniczowie, wynosi ok. 13 ton.

W informatorze Baraniogórskiego Ośrodka KTG *Baraniogórskie zapiski* bardzo trafnie Dorota Mrówka napisała: *Trudno dzisiaj o ludzi, którzy z zaangażowaniem i*

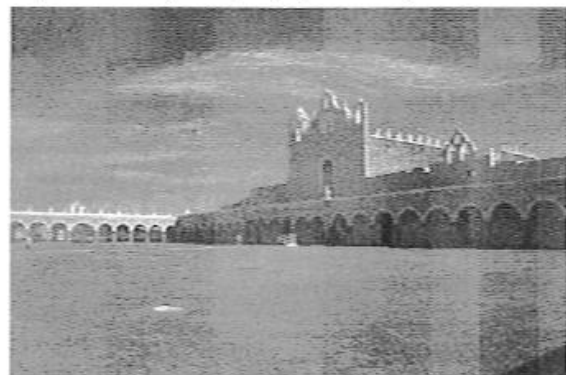
determinacją potrafią poświęcić się sprawie, którą uważają za ważną i potrzebną, pomimo narażenia się na drwiny, niezrozumienie lub wręcz posądzenie o niepoczytalność. Na szczęście są tacy, którzy mimo przeszkód i trudności potrafią poświęcić się czemuś, co jest dla nich samych istotne, czemu warto poświęcić czas, pracę, energię, a często również własne pieniądze. Dla swojego otoczenia są zjawiskiem, egzotyczną wręcz atrakcją, o której opowiada się znajomym. Bo kto w dzisiejszych czasach robi coś za darmo, bezinteresownie i spontanicznie?

To nie są szaleńcy lub ludzie robiący brudne interesy, są nadzwyczaj skromni, uparci, poświęcający się idei, dla których nagrodą jest radość innych, o nich pisała autorka w dalszej części krótkiego artykułu, raczej notki, dlatego i ja wspominam. Nie można inaczej, to się im należy.

Ryszard M. Remiszewski

Królowa Jukatanu

Miasteczko Izamal na Półwyspie Jukatan to miejsce szczególne dla wiary i pobożności mieszkańców Meksyku. Położone jest w pobliżu półmilionowego miasta Mérida. Pierwotnie mała wioska, około 800 roku stała się miastem-państwem, które jako potężny ośrodek kultury Majów sprawowało władzę nad regionem. Izamal stracił jednak swoje znaczenie po przybyciu Hiszpanów w połowie XVI wieku, lecz zachował duży wpływ religijny. Po okresie hiszpańskich podbojów swoją działalność rozpoczęli tu franciszkanie. Szli w środek pogańskiego świata głosząc z wielką gorliwością naukę Ewangelii. Kiedy dotarli do Izamal zastali w mieście potężne piramidy zwieńczone świątyniami różnych bóstw. Pierwsze miejsce wśród nich zajmował bóg Itzamna, który miał świątynię na najwyższej piramidzie. Tę właśnie piramidę upatrzyli sobie zakonnicy na kościół poświęcony Matce Bożej. Nie odwazyli się jednak dotknąć miejsc świętych dla Indian. Musieli najpierw zdobyć ich zaufanie i uznanie. Po kilku latach ewangelizacji sami Indianie zburzyli ołtarze, na których składano ofiary z ludzi. Zniwelowano wierzchołek piramidy i na tym miejscu w roku 1560 poświęcono kościół, a rok później klasztor św. Antoniego z Padwy. Rozległy dziedziniec otaczają otwarte krużganki, gdzie częściowo zachowały się wcześnie freski franciszkańskie. Jeden z zakonników, Diego de Landa sprowadził z pobliskiej Gwatemali dwie figury Matki Boskiej wyrzeźbione z czarnego drewna. Jedną z nich umieścił w bogato zdobionym ołtarzu głównym. Wizerunek Matki Bożej wkrótce zasłynął łaskami, a miejsce to stało się celem pielgrzymek z całego Jukatanu. Warto



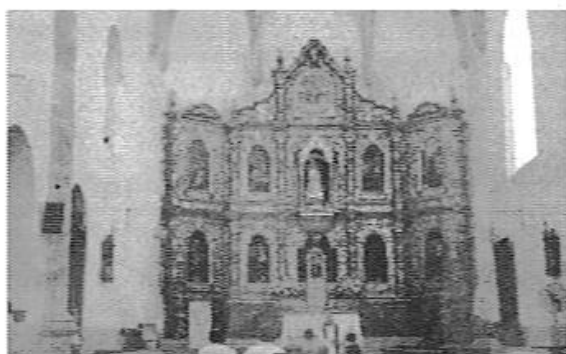
Fot. 60. Izamal - dziedziniec i kościół.

wiedzieć, że pielgrzymowanie w Meksyku nie jest zasługą chrześcijaństwa. Już starożytni Majowie odwiedzali swoje miejsca święte. Teraz zamiast Itzamny zaczęli czcić Matkę prawdziwego Boga. Izamal stał się głównym ośrodkiem kultu maryjnego w tej części Meksyku, porównywalnym tylko z Guadalupe. O zażyłości tego kultu może świadczyć fakt, że nie



Fot. 61. Izamal - pomnik Jana Pawła II.

zmniejszył go ani pożar w 1829 roku, który zniszczył figurę Matki Bożej, ani dziewiętnastowieczne walki wewnętrzne na Jukatanie, ani nawet krwawe lata rewolucji meksykańskiej z przełomu XIX i XX wieku. Spaloną figurę zastąpiono drugą, przechowywaną w Méridzie. Choć pądlowano i okradano świątynię, to jednak wizerunek Matki Bożej ocalał. Papież Paweł VI w roku 1970 ogłosił Matkę Boską Patronką Jukatanu. Jan Paweł II osobiście złożył Jej pokłon podczas pielgrzymki do Meksyku w 1993 roku. Wydarzenie to upamiętnia małe muzeum w kościele, gdzie przechowywany jest między innymi papieski fotel i klęcznik. Przy krużgankach na dziedzińcu postawiono pomnik Jana Pawła II, który wita wchodzących do świątyni. Współczesny Izamal stanowi fascynujące połączenie pozo-



Fot. 62. Izamal - wnętrze kościoła.

stałości kultury Majów oraz hiszpańskich budynków kolonialnych. Zachowało się tutaj około 20 budowli Majów z okresu klasycznego. Wśród nich największe wrażenie robi piramida, której nazwa pochodzi od imienia władcy „Papugi Wielkosłonecznego Zaru”. Jest to jedna z największych piramid na Jukatanie. Jako ciekawostkę warto dodać, że świątynia, krąganki otaczające dziedziniec i większość kolonialnych domów w Izamal ma kolor ochry. Dlatego też Izamal bywa nazywany La Ciudad Amarilla - dosłownie „Złote Miasto”. Spotkanie z tym miejscem niesie niezwykle doświadczenie wiary chrześcijańskiej, która zapuszczała korzenie w imponujący, prekolumbijski świat starożytnych Azteków, Majów, Tolteków i Olmeków. Wiary, która kruszyła nie tylko kamienne budowle, ale przede wszystkim kształtowała ludzkie serca.

Ks. Adam Ogiełło

OWERNIA - WULKANICZNA KRAINA W MASYWIE CENTRALNYM

Środek Francji zajmuje Masyw Centralny. Składa się z kilku grup górskich, których każda ma swe indywidualne oblicze. Stąd różnorodność krajobrazów, które mieliśmy możliwość zaobserwować podczas jazdy. Jechaliśmy cały czas górnymi drogami przez Monts du Cantal, Cezaliar, Monts Dore.



Fot. 63. Jezioro Lac Pavin, w głębi Puy De Sancy.

Nie brakowało także przygody, bo za Aurillac droga była zamknięta. Objazd prowadził drogą lokalną, właściwie na 1 samochód, na której trzeba było wymijać wielkie tiry. Nie brakowało więc emocji zahaczających nas taki olbrzym i oberwie wszystkie lusterka, czy nie. Ale Andrzej takie drogi lubi najbardziej, więc bez szwanku pokonujemy liczne przeszkody.

Piękne są tutejsze góry. Nie za wysokie, nie za strome, z licznymi urwistymi skalnymi ścianami o rdzawym lub czarnym kolorze. Po drodze mijamy wioski i miasteczka ze starymi, romańskimi i gotyckimi kościołami. To Owernia, stara francuska kraina.

Naszym celem jest najwyższy szczyt Masywu Centralnego Puy de Sancy, o wysokości 1886 m. Zatrzy-

mujemy się u jego stóp, w miejscowości Super Besse. Jest to wielkie hotelowisko z luksusowymi, ale brzydkimi gmachami. Drugą część miejscowości stanowią małe domki, podobne do naszych górskich dachów, ale mniej urodne. Miejscowość otoczona górami, w kierunku których prowadzą liczne kolejki i wyciągi. Stoki górskie są okropnie zniszczone przez narciarstwo. Matka Ziemia została tu okrutnie oskalpowana, gleba starta, zniszczona roślinność.

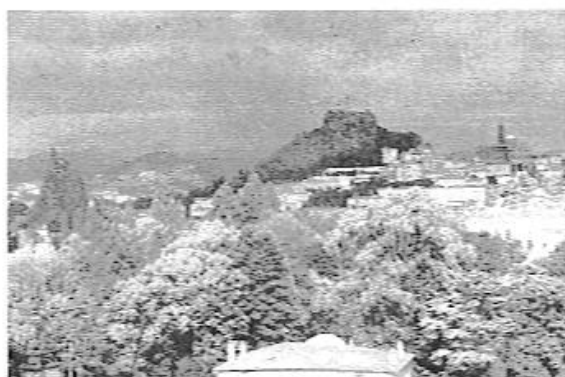
Jest wczesne popołudnie, więc idziemy na małą wycieczkę. Szlak prowadzi przez rozległe hale, rozgrodzone płotami. Na halach pełno kwitnących kwiatów. Piękne są zwłaszcza bratki o intensywnych bardzo fioletowych barwach. Dochodzimy do małego kościółka Notre Dame de Vassiere, gdzie króluje Czarna Madonna. Kościółek ten leży na słynnym pątniczym szlaku do Santiago de Compostela w Hiszpanii, do grobu św. Jakuba. Budowli z czerwonej cegły ciepłego, radosnego nastroju dodają witraże oraz 2 piękne ikony Świętej Rodziny i matki Boskiej. Chciałoby się spytać skąd w samym sercu Francji ikony? Może wytłumaczeniem będzie, że niedaleko stąd w miasteczku Marcegnat jest prawosławna cerkiew zbudowana przez rosyjskich emigrantów.

Wczesnie rano, pomimo że jest pochmurno i zimno wyruszamy w kierunku Puy de Sancy. Na domiar złego jest wietrzyk i przypływa mgła, która szybko gęstnieje. Teren pocięty licznymi wyciągami narciarskimi, ze zdartą do kamienia ziemią robi przykre wrażenie.

Dochodzimy do rozstaju szlaków, gdzie jest krzyż. Trochę wyżej, ze względu na pogodę decydujemy się na odwrót idąc na skróty po stoku z kolejkami. Niespodziewanie ogarnia nas wielki kiedel owiec. Są też psy i pasterze, z którymi wymieniamy pozdrowienia. Po zejściu stwierdzamy poprawę pogody, znika mgła i chmury. Andrzej twierdzi, że to kaprysy aury. To kara za wczesne wstawanie, którego bardzo nie lubi.

Z mapą w ręku wyszukujemy innych szlaków. W okolicy jest dużo jezior wypełniających dawniejsze kraterzy. Na łagodnymi halami wznoszą się góry stanowiące stożki wulkaniczne. Zwiedzamy najpierw jezioro Lac Chevet. Jego brzegi są łagodne i częściowo otoczone lasem. Decydujemy się jeszcze wyjść na Puy de Monthal, o wysokości 1407 m. Z parkingu podchodzimy najpierw nad jezioro Lac Pavin. Brzegi jego są bardzo strome i zalesione. Przypomina trochę Morskie Oko w Vichorlacie na Słowacji, które też jest położone w kraterze wulkanicznym. Szlak prowadzi najpierw nad jeziorem, a potem podchodzi stopniowo w górę. Na brzegach leśnych drózek rosną purpurowe naparstniki, złote arniki i goryczki. Kwiaty są tu bardzo urodzajne i bujne. Widocznie odpowiada im ta wulkaniczna gleba. Blisko szczytu znajduje się krater, w którym nie ma wody.

Wracamy inną drogą, przez stary, piękny las z bukami,



Fot. 64. Sanktuarium św. Józefa w Puy de Velay.

jodłami i świerkami. Okrążając jezioro dochodzimy do punktu widokowego. Sto metrów poniżej widzimy otoczone stromymi urwiskami jezioro. Na horyzoncie wznosi się Puy de Sancy, od którego biegnie łagodny grzbiet w kierunku drugiego szczytu zamykającego kocioł skalny nad Super Besse. Po pół godzinie, idąc ścieżką nad urwistymi i przepaścistymi brzegami jeziora, dochodzimy do punktu wyjściowego.

Ale dzień się jeszcze nie kończy. Czeką nas jazda samochodem przez góry, a potem zwiedzanie miasta Puy en

Velay. Jest to bardzo oryginalne miasto. Leżące dosłownie na wulkanie. Wznosi się tu kilka wysokich stożków wulkanicznych, a u ich stóp leży stare miasto z wąskimi uliczkami i całymi ciągami schodów. Na stożkach posadowiono ogromne posagi: na jednym statua Matki Boskiej o wysokości 23 m, odlana z przeszło 200 dział zdobytych w wojnie krymskiej w 1860 r. Statuę zwiedza się podchodząc od środka, aż do poziomu szyi. Na innym stożku jest sanktuarium św. Józefa z betonowym posagiem o wysokości 22 m. Nad domami starego miasta dominuje ogromna romańska katedra z X i XII w., w której łatwo się dopatrzeć wpływów arabskich. Stąd wyruszały pielgrzymki do Santiago de Compostela. Podczas rewolucji 1789 r. zniszczony został obraz Czarnej Madonny, ale obecnie jest tu jego kopia, do której pielgrzymuje dużo ludzi. Mimo wieczoru i dnia powszedniego, jest sporo modlących się, którzy zwyczajem południowej Europy palą przed Madonną świeczki.

Kolejny dzień naszej podróży dobiega końca. Z wulkanicznej krainy położonej w samym sercu Francji wynieśliśmy wiele przeżyć. Gdy to piszę, mam jeszcze przed oczami piękne jeziora w kraterach, górskie szczyty wyniesione przez działalność wulkanów, strome stożki w mieście Puy en Velay z usadowionymi na nich posagami.

16-17. VII 2002 r.

Józef Woźniak

POD WIATR cz.III

Pozostawiwszy kobietę na pokładzie idę z kapitanem po ratunek na prom. Długo chodzimy po kolejnych pokładach zanim spotykamy człowieka. Ten posyła nas do maszynowni do mechanika. Istotnie, w hałasie pracującego nieustannie okrętowego diesla wrzeszczymy o pomoc. Za godzinę przychodzi na jacht dwóch „fachmanów”. Grzebią w motorze drugą godzinę i nie znajdują przyczyny. Dają nam jednak praktyczną radę jak uruchomić silnik omijając całą elektrykę. Przypomina to trochę zapalanie fiata 126 p przy pomocy szczotki. Pokazują gdzie trzeba wetknąć gruby śrubokręt i zewrzeć na „krótko” styki startera. Przy takiej brutalnej interwencji iskry leciają jak cholera ale motor zaskakuje. I to nam póki co wystarczy. Jutro w Dubrowniku (macierzysty port naszej jednostki) nam naprawią. Zegnamy mechaników,jemy kolację i idziemy spać. Jutro niedziela, prom nie odpływa, wszystko skończyło się szczęśliwie. Spaliliśmy jednak bardzo krótko, w nocy, zupełnie niespodziewanie przyszła burza, z wiatrem, piorunami. Spokojna, sielankowa zatoka zmieniła się w złośliwą, wściekłą jedź. Wyła wiatrem bijąc nieustannie krótkimi falami o burzę jachtu. Cumy trzymające nasz dom jęczały z wysiłku. W blasku błyskawic zakładaliśmy dodatkowe odbojniki. Niespokojni o całość łodzi czuwaliliśmy bezsilni bo nic więcej nie mogliśmy zrobić. Czas dłużył się nam niemiłosiernie ale w końcu i burza się znużyła. Poszła sobie gdzieś w dal nic nie

wskórawszy. Z ulgą zaszyliśmy się powtórnie w nasze śpiwory. „Trzęsienie ziemi” za nami. Po krótkiej nocy wstałem wcześniej i poszedłem „na zdjęcia”, atrakcja to duża bo po stałym lądzie mało chodzimy. Sobra tak się zwie to miejsce w blasku porannego słońca prezentuje się dobrze chociaż nie najlepiej. W porcie bałagan, brud i śmieci, bardziej cywilizowana jest stacja benzynowa obsługująca tych co na szosie i na wodzie. Na wodzie prom i nasz jacht. I to właśnie jest cały port. Po drugiej stronie zatoki „rozstrzelane” miasteczko. Domy bez okien, bez dachów, zrujnowane. Zaledwie parę całych budynków zdradza obecność nielicznych mieszkańców. Spacerując około dwóch godzin nie spotykając żywego ducha. Robię parę zdjęć i wracam na pokład.

Wychodzimy z zatoki zapalając motor „sposobem”. Po wyjściu z Sobry dobry i silny wiatr zastępuje nieco denerwujący motor. Na otwartym morzu wysokie fale robią z łodzi kołyskę. Krajobraz nam się zmienił, dużo wyspi i wysepek, wyszło czy ste słońce zmieniając szaro burą wodę na najsłodszy szmaragd w koronach białej piany. Kiwając się jak sieroce dziecko raz widzimy góry raz niebo. I tak raz po raz. Nie jest to przykre bo fala jest na tyle długa, że nie tłucze jachtu. Zresztą nikt z nas nie choruje. Wiatr się wzmacza z minuty na minutę, jacht rwie jak rączy koń drząc jakby z uciechy że tak lekko biegnie po falach: lećmy średnio 6-7 węzłów. Pod nami ponad 100 m słonej wody. Słońce zaczyna tak grzać jak w lecie. Mimo wiatru temperatura powoli nas rozbiera z rozlicznych warstw odzieży.

Do Dubrownika przychodzimy „za wcześnie”, kapitan zliczając konieczną do przebycia drogę pomylił się o ładną parę mil.

Wspomnienie o nas

W miesięczniku „Poznaj swój kraj” nr 12/ 2003 (500) na str. 6 ukazał się artykuł pt. „Orzeł Skalny” z następującą informacją (dosłowny przedruk):

„Pod takim tytułem chrzanowski Oddział PTT wydaje kwartalnik poświęcony sprawom wewnątrz organizacyjnym, w którym nie tylko dokumentuje swoje dokonania, ale także można znaleźć materiały poświęcone np. tożsamości Nikifora (jego prawdziwe nazwisko brzmi: Epifaniusz Drowniok), australijskiej Górze Kościuszki, Nadrenii i jej zamkom, a także „Koronie Gór Polskich”, które zdobył p. Józef Woźniak. Warto przy tym pamiętać, że Oddział PTT w Chrzanowie liczy dopiero (albo już) 135 członków, ale wydaje pismo o objętości 26 stron. Podziwiamy.”

PS

Było nam bardzo miło tę wiadomość o naszym Oddziale przeczytać.

dobrze, że Małgorzata wypatrzyła przez lornetkę nasz cel. Chwilę się upierał przy swoim (to nie jest Dubrownik!) ale ostatecznie się poddał. Wykręcamy o 90° i rzniemy prosto w świecące w słońcu jasne mury otaczające stare miasto. Starożytny gród rośnie w oczach z wysoką górą w tle. Na szczycie wzgórza Srd smukła wieża telewizyjna stojąca dumnie na ruinach, widocznym znaku barbarzyńskiej wojny. Jesteśmy coraz bliżej i coraz więcej szczegółów ukazuje się naszym oczom. Cumujemy w starym miejskim porcie dokładnie tam, gdzie nie powinniśmy cumować. Odbijamy jak nie pyszni i trochę nam głupio. Idziemy na silniku bo teraz wiatr mamy prosto w twarz. Pożytek z niewiedzy mamy jednakowoż ten, że opływamy cały stary Dubrownik wzdłuż kamiennych potężnych murów okalających starówkę. Potem jeszcze płyniemy kawał świata zanim osiągniemy rodzinna dla naszego jachtu marinę. Trochę po drodze błądzimy (kapitan jest uparty i wie swoje) ostatecznie trafiamy tam gdzie trzeba. Jednakowoż jakieś fatum wisi dzisiaj nad nami. Mimo, że w porcie panuje cisza, można powiedzieć rodzinny spokój, i jest dużo wolnego miejsca kapitan z taką nonszalaną wykonuje manewr dobiecia do brzegu, że wali burtą o betonową keję. Burtą jest wgnieciona, pęka szyba w oknie. Czując pismo nosem wyskoczyłem na brzeg i próbowałem zatrzymać jacht ale jak zatrzymać parę ton dążących do nieuchronnego nieszczenia. Zmniejszyłem jedynie szkody. I drugi raz tego dnia zrobiło mi się głupio i nieprzyjemnie. Wprawdzie to „kierowca” odpowiada za stłuczkę, ale radość żeglownia została w jednej chwili mocno przyćmiona. Kapitan żałuje że na właściwej burcie nie było odbijaczy (on wydaje rozkazy!) no ale pośpiechu też nie było, port duży, miejsca pełno, woda jak lustro. Humory mamy zwarzone. Głupio, niepotrzebnie, niefachowo. Wieczorem idę z Małgosią na spacer dla rozładowania napięcia i odreagowania stresu. Idziemy na niedalekie od portu wzgórze. Drapiemy się po kamiennych schodkach obok wysmukłych wysokich cyprysów. Na szczycie kościół i cmentarz. Siadamy pod murem cmentarnym pijemy „browarek” i patrzymy jak mrok zapada. Wokół nas krąży gacek a w dole zapala się coraz więcej świateł. Port wydobywa się z mroku, okna w jachtach nabierają blasku i migają w wodzie jasnymi refleksami. Usypia świat a tam na dole budzi się życie. Wprawdzie elektryczne ale też ładne. Niechętnie wracamy na pokład. Zdrowy, spokojny sen zdmuchnął wczorajsze troski szczególnie, że poranek zapowiada piękną pogodę na cały dzień. Zostawiamy kapitana (ma przyjść elektryk do motoru) i ruszamy w miasto. Do Dubrownika jest parę kilometrów, korzystamy zarem z usług miejscowego PKS-u. Ok. 10-tej jesteśmy w centrum. Na pierwszy ogień idzie góra Srd by na początku zobaczyć miasto i okolice z góry i zorientować się w topografii. Osiągnięcie szczytu zajęło nam sporo czasu (412 m n.p.m.) trudu i mozół. Nagle, tego dnia zrobiło się upalnie a podejście zdawało się nie mieć końca. Ze szczytu jednakowoż ukazał się naszym oczom widok tak wspaniały, że nie żałowaliśmy wysiłku. W tym miejscu nie będę się silił na opis i tego nie zrobię bo choćbym „z portek wyskoczył” to nic by to czytającemu nie dało. To trzeba po prostu zobaczyć.

Na samym szczycie straszą ponure ślady nieodległej wojny. Rozstrzelana stacja kolejki linowej, poniżej rozbity wagonik teje, mury potężnej budowli (koszary, twierdza?) okaleczone i podziurawione przez pociski. Prócz nas nikogo, pustka, cisza, zniszczenia. Jedynie potężny i wysoki maszt telewizyjny jest odznaką życia i niepodległości Chorwacji.

Napatrzywszy się do syta schodzimy do miasta leżącego u naszych stóp. W samym sercu starego miasta otoczonego szczerlnie wysokimi i niezwykle masywnymi murami ruch turystyczny jest umiarkowany, co pozwala nam na swobodne wykanie nosa w zaułki, bramy i ciasne podwórka. „Tambylcy” nie zmęczeni jeszcze turystami łagodnie przyjmują naszą obecność. Pani z księgarni stwierdza, że jesteśmy pierwszymi Polakami w tym sezonie. Swoja droga nie wyobrażam sobie, pełni sezonu, tłum i ciasne uliczki? Upał! Pod wieczór kupujemy jeszcze bilety wstępu na mury i obchodzimy miasto wokół. Zabiera nam to ponad 2 godziny. O zmroku wracamy na pokład. Zaspiając wracając mi, jak na filmie, zapamiętane obrazy ulic placówi słońca, coraz wolniej i wolniej. Nie doczekałem końca filmu.

Jest 3 kwietnia. Wypływamy z mariny i idziemy na silniku znaną nam już trasą. Z uwagi na duży dystans dzielący nas od Splitu cały boży dzień hafasujemy silnikiem. Od tego aż mi się w głowie miesza. Pod wieczór dobijamy w miejskim porcie w Korczuli. Jesteśmy w tym samym miejscu co przed paroma dniami. Znużeni

nieciekawą drogą i nieco ogłuszeni (żeglarstwo motorowe?) lecimy po środku uspakajające do marketu. Kupujemy trzy piwka i ćwiartkę brendy którą to w najbliższym zaułku razem z Małgosią rozpijamy. Potem na ławce w amfiteatrze z widokiem na morze stopniowo topiemy się w mroku nocy utralamy piwkiem zażyta porcję alkoholu. Po chwili już nam lepiej, wraca chęć do życia i lepszy humor. W nocy płatamy się po mieście pełnym tajemniczych zaułków wąziutkich, biegnących góra - dół uliczek, placów, małych sklepików i intymnych restauracyjek. Miasto już zupełnie puste jeśli nie liczyć takich jak my żeglarzy (Niemcy, Austriacy, Francuzi) i wszędobylskich kotów skradających się wśród starożytnych murów. Co ciekawsze zabytki wylaniają się z mroku rozświetlone przez silne reflektory (złote!). Robię parę zdjęć, żałując że nie zabrałem statywu. Dobrze po północy wracamy na jacht, układamy się do snu cichutko by nie budzić naszego wodza. Spać - to dużo powiedziane. W nocy przyszły fale i wdarły się do portu tłucząc o nasz jacht. A skorupa naszej arki tworzy pudło rezonansowe wzmacniając efekt każdego plusnięcia, każdej większej fali w ciszy nocnej do fortissimo. Zaiste, trudno usnąć kiedy kadłub drży, dudni, trzeszczy, szczerowi ludowemu, nieprzywykłem do takiego akompaniamentu. Nad ranem jest nieco lepiej. Ruszamy nie zwlekając i korzystając z dobrego wiatru stawiamy żagle. Dzień jest piękny, słoneczny i nareszcie ciepły. Po raz pierwszy wystawiamy swoje grzeszne ciała na szkodliwy ultrafiolet. Nie długo trwał jednak ta sielanka, wiatr siłczał, żagle też. I znów ten cholerny diesel pcha nasz korab do celu. Szuteczny wiatr każe nam się ubrać i w T-schorty i koszule i kurtki. Słońce na szczycie świeci bez ubrania. Wieczorem jesteśmy w Milnie. Kolacja, nocny spacer po porcie i nadbrzeżnych bulwarach. Małgosia „ładuje” komórkę wprost ze „słupa”. Noc znowu koszmarna, fala tłucze o bok jachtu (cumujemy poza portem) nie dając spać.

Czwartek 16 kwietnia. Płyniemy do Trogiru który, jak nas zapewnia kapitan, wart jest wizyty. Split widzimy już z oddali gołym okiem, tam też jutro mamy zdać jacht. Noc planujemy w Trogirze. Początkowo silny wiatr niesie nas piorunem do celu ale koło południa wiatr ustal prawie zupełnie. Wchodzimy do zatoki „kasztelańskiej” na motorze. Trogir widoczny jest już całkiem dobrze ale głębokość wody „pod kilem” drastycznie się kurczy. Z piętnastu metrów spada do dziesięciu a im bliżej miasta i brzegu do paru metrów. Tor wodny wprawdzie wyraźnie jest zaznaczony ale czujemy przez stare spodnie że do brzegu nie dobijemy. Trudno, musimy zawracać. Na domiar złego silnik zaczyna dymić i włącza się ostry gwizd sygnalu ostrzegawczego. Powinno się go natychmiast wyłączyć ale kapitan boi się w ciemnym miejscu o całość jachtu. Z pomocą przychodzi wiatr. Stawiamy żagle, odstawiamy motor. Nie na długo. Wiatr uciął całkowicie. Kapitan uruchamia motor pomimo naszych nieśmiałych protestów. Jesteśmy na otwartej zatoce, głębokiej, nic nam nie grozi. Z jachtu się dymi. Posyłam Małgosię na rufę by zobaczyła czy wypływa z otworu woda chłodząca rufę. Melduje, że nie. Kapitan litosiwie wyciąga motor. Chwilę płyniemy rozpędem. Jacht staje. Nawet fala nas nie kiwa bo jej niema. Po czasie przybywa do nas zbawienny wiatr. Ruszamy z razu powoli nabierając szybkości w miarę zbliżania się do Splitu. Niestety w porcie musimy znów przejść na silnik, przepisy zabraniają manewrów portowych na żaglach. Podpływamy do stacji benzynowej. Dostajemy na pokład długiego węza i tankujemy ropę „do pełna”. Potem wchodzimy do mariny na miejsce wskazane przez pracownika. Cumujemy na fest, ostatni już raz. Na konie podróży kapitan wyciąga flaszkę brandy (1 l) którą rozpijamy. Ja przesadziłem i upilem się jak proszę. Następnego dnia sprzątanie łodzi na wysoki połysk. Potem wchodzi mechanicy, naprawiają motor a ja się martwię ile mnie to będzie kosztować, z braku załogi musiałem podpisać kaucję w wysokości 1000 euro. Czas długi się niemilosierdzie. Około południa zapada wyrok 1000 kuna. Placi Małgosia, ja odbieram kaucję i z ulgą drę na drobne kawałki. Wsiadamy do auta i jedziemy do Karlovacza odebrać ze szpitala Andrzeja któremu pobyt nie przyniósł większego sukcesu. Obojczyk mu złożono dopiero w krakowskim szpitalu. Po rejsie pozostało nam sporo wspomnień, dużo zdjęć, nakręcony film i szczypta żalu że nie wszystko było tak jak być powinno. No ale cóż, niema róży bez kolców i chociaż nie żałuję, że dałem się namówić na ten rejs nie jestem pewien czy jeszcze kiedyś się skuszę.



ĄCIK POEZJI

PUSZCZAŃSKIE ECHO

*Puszcza jest nieczyja
ani moja, ani twoja
jeno Boża, święta*

Stefan Żeromski

Bursztyn żywicy
nadmiarem spływa
po sękach kory

w konarach
pulsujący zapach
poszumem wieków powtarza
biblijne echo -

i stworzył las i był doskonałym
w formie i w treści dziełem

i stworzył las nasz dom pierwszy
w nim łoże krzesło stół
z obfitością wszelką

owoce pękały od soku
zwierzęta podchodziły z ufnością do ognisk
dla radości dodał śpiew ptaków
strumieni muzykę -

psalmy

chwalące Myśl
co nim się stała już była

Góry Świętokrzyskie, 2000 r

Lucyna Szubel

WIOSNĄ W TATRACH

pod niebem wysokim
na przełęczy
przez którą
biel przewieszona
i błękit

najuroczyściej

serce uderza
jak dzwon

w zadziwieniu -
na hali fioletowej
od krokusów

w pochyleniu
nad pierwiosnką
małą

najciszej
żeby słyszeć
tętno ziemi

idę ścieżką
skrzydlatą
pod niebem
roztańczonym

w błogosławioną
godzinę

Magdalena Białas

NA SARNIEJ SKALE

splatają się oddechy
i spojrzenia

wszystko łączy się
w Jedno
niebo dotyka
trawy

ciszę dzielę
na dwoje
jak chleb

oczy wznosimy
na Giewont

który Jest trwaniem -

dla tej chwili
warto było
żyć

łza radości
spada
jak kamień
z serca

METAFORA

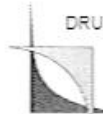
zony księżycą
nad ranem
ścieżka wąska
jak promień
dłonie
pełne szat

wchodzą po kolana
kołyszą fale
srebrzą chusty
rozwiązują
na skałach
do słońca

Ludzie mówią
nad Czarnym Stawem
wstaje mgła

Magdalena Białas

DRUK:



Studio - 2000

FIRMA USŁUGOWO-WYDAWNICZA
CHRZANÓW ul. Sokoła 4
tel. 623 13 70

Skład: Nastawny Wojciech tel.: 623 36 68

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰